

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 1 sierpnia 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-51, Administracji — 228.

BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szepityńskiego — A. Ławak.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzianow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HODORZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLEK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIEMIECZE — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jankowskiego.
NOWOGRODZK — ul. Mickiewicza.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Nasz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bederski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Mielnicy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
STONIM — Księgarnia D. Lubowskiego.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin — Buro Gazetowe, ul. 2 Maja 8.
WILEJKI — ul. Mickiewicza 24. P. Jędrzejewski.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu, lub z przysyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 20259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co roznieśczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZENI: wiersz milimetrowy jednoczęściowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty nadane, milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

Dzieje jednej redakcji

Dnia 1 sierpnia 1922 r. wyszedł pierwszy numer „Słowa”. Dziś „Słowo” redagowane jest wspólnie z dwoma innymi dziennikami, a mianowicie „Kurierem Nowogrodzkim” i „Kurierem Grodzieńskim”. Gazety te nie są identyczne; pewne artykuły ze „Słowa” nie trafiają do tamtych gazet i naodwrot, gdyż „Słowo” ma fizjognomicznie pewnej politycznej, wchodzącej do BB., a zadaniem tamtych dwóch pism jest obsługa terenu i propaganda Bloku Bezpartyjnego jako całości. Wynika to z najciszej współpracy naszej grupy z Blokiem Bezpartyjnym. Lecz ten artykuł o dziesięciu leci „Słowa” zamieszczamy także w Kurjerze Nowogrodzkim i Grodzieńskim — mamy nadzieję, że ich czytelnicy nie wezmą nam tego za złe.

Przez to dziesięciolecie wiele piór pracowało w „Słowie”, wiele talentów młodych wysunęliśmy na powierzchnię życia dziennikarskiego. Były wśród nich talenty pierwszorzędne. Byli i są koleścy, których pracy „Słowo” zawdzięcza swoje wszystko. Ale trudno mi w tym artykule o tytule skradzionym u Struga wypisywać charakterystyki tych współpracowników, ludziom, z którymi związani jesteśmy pracą codzienną stawiać lusterka przed twarzami. Niezależnie od skali ich talentów, a są moim zdaniem między nimi ludzie o talentach pisarskich i literackich zupełnie pierwszorzędnych — pominię ich tu milczeniem. Raczej przedstawię, na jakich trzech ludziach chciałem dprzeć pracę publicystyczną „Słowa”, wtedy, w lipcu 1922 r., kiedy pismo to montowałem.

MARJAN ZDZIECHOWSKI

Były to trzy nazwiska: Marjan Zdziechowski, Czesław Jankowski, Władysław Studnicki. Połączenie tych nazwisk, tego co reprezentują, było dla mnie redakcyjnym i dziennikarskim programem.

Marjan Zdziechowski, było to nazwisko w stosunku do stanu rzeczy w 1922 r. wręcz rewolucyjne. W powstaniu i zrastaniu się Polski, pominięto i polmano dużo rzeczy, bardzo polskich, bardzo zrosnionych nie tylko z tradycją, lecz wprost z istotą pojęć, któreśmy w wyrażeniu „Ojczyzna” układali. To pominięcie pola manie, zgruchotanie, nie mogło, a raczej powiedzmy tu, nie powinno było przejść bez cierpienia. Marjan Zdziechowski był lirnikiem tego cierpienia. Zaczynamy choćby jeden przykład: Traktat Ryski. Szlaki brzozy idące od nas na wschód, szlaki brzozy, szumiące przed białością i słodczą polskich księży barokowych, aż po Olsz, po Kresy, jeśli wyrazowi: kresy zwrócimy jego dźwięk miedziany, piękny, historyczny, tak splinawiony przez banalność warszawskiego cynszka, tak ośmieszony, ohdyżony przez zastosowanie do Katowic, do Suwałk, do Siedlec. Odcięcie tych szlaków brzozy powinno było nas boleć, jak odcięcie od żywego organizmu jego części, jak pokrkwawienie, jak okaleczenie. Ginęła w traktacie ryskim możliwość odbudowania Polski XVII wieku, to jest mocarstwa, alającego o hegemonję w Europie wschodniej, o pierwsze miejsce wśród słowian, o połączenie Baltyku z Morzem Czarnym, o straż przy bramach wypadowych do Rosji. Gdybyśmy terytoryum, któregośmy się przez traktat ryski wyrzekli, włączyli do obszaru ziem polskich, to terytoryum to narzuciliby nam program mocarstwowy, zmusiliby nas do nabrania wielkopanstwowych ambicji. Oczywiście Polska, nie umniejszona przez to kryterium, nie mogłaby się rzadzić w sposób demokratyczny i republikański. To rozumiał każdy do endecka i socjaliści włącznie i stąd prawie że powszechna zgoda w Polsce na odstąpienie olbrzymich obszarów.

Trzeba było, abyśmy odczuwali utratę Mińska, Mohylewa i Witebska jako utratę, a nie rzecz naturalną. I dlatego tak piękna była rola Zdziechowskiego, jako lirnika tego cierpienia. Ten protest Zdziechowski umiał wyrazić przede wszystkim w przepiękny, literacki sposób i to mu nie już nie szkodziło — bo o utracenie Białej w 1922 r. już inaczej jak po literacku pisać było nie można. Wymykała się ona z rąk publicysty politycznego jako temat realny i rzeczywistość. Ale choćby w tej literackiej formie, żał za utratę wszystkiego, co niegdyś Polskę stanowiło, miał swoje ogromne znaczenie polityczno-wychowawcze. Poza to Zdziechowski wyrażał także ideę honoru. Jego wspaniały talent pisarski tak właśnie jest spokrewniony z ideą honoru, jak jest związany styl jakiejś epoki z charakterem wypadku politycznych tej epoki. „Czem dla republiki jest wolność, tem dla monarchji honor” — istnieje takie zdanie, z którego człowiek się

spotyka podczas studiów nad rozwojem i doskonałością języka francuskiego albo w czasach lekcji kaligrafji. Oczywiście nie należy tu myśleć o honorze codziennym, bożewickowskim, który często wygląda jak papierowa maniszka, włożona na brudną koszulę. Ale honor klasyczny, wyrażał Zdziechowski w okresie wydalonego Sawinkowa, ukrzywdzonych Węgrów. — Była o także nuta konieczna do włączenia do życia naszego młodego państwa, którego przyszłość, całość i bezpieczeństwo opiera się bądźco bądź na główni oficerskiej szabli. A nawet nasza republika, restytuowanie królewskiego pojęcia „honor” uznana za konieczne, skoro kazała ten wyraz wyszyć na sztandarach pułkowych. Bez pogłębienia pojęcia „honor”, oczyszczenia go od śmieszności i pretensjonalności nieposoo jest armii budować.

Prof. Zdziechowski widzi, że ten artykuł napisany jest szczerze, jak szczerze są moje zapewnienia, że każde jego



Marjan Zdziechowski.

wystąpienie w naszym piśmie witane jest przez nas z radością. Uchybiłbym jednak mu, zlekceważyłbym znaczenie jego politycznych wystąpień, gdybym nie zabrał, że nie uważając, aby nasze z nim drogi się rozszły, to jednak muszę przyznać, że się od siebie odchylił. Prof. Zdziechowski zapewne mimowoli i bezwiednie szuka dla siebie stanowisk politycznych, możliwe oryginalnych, a temu zapewne podświadomie poszukiwaniu oryginalności poświęca historyczną prawdę, gorzej, nie sposób odgadnąć jakimi kryteriami rządzi się, gdy wygłasza ocenę politycznych i historycznych faktów. Jego apoteoza Napoleona III nie wytrzyma krytyki Napoleona III był zły Cesarzem, złym władcą, okropnym politykiem zagranicznym, człowiekiem słabym, nie dotrzymującym obietnic. Ani dobro państwa, ani honor, ani żadna linja, czy ideologia polityczna nie usprawiedliwiają tej obrony, wygłoszonej z taką emfazą, i ściągającej na siebie podziwienie, iż prof. Zdziechowski podjął się tego tylko dlatego, że nikt inny nie chciałby Napoleona III bronić. Ale nasz rozdziewek nie pochodzi oczywiście z powodu różnych zapatrywań na małżonka pięknej panny de Montijo. Z biegiem czasu, jak wrastaliśmy w polską rzeczywistość, zaczęliśmy odczuwać pewien ciężar odpowiedzialności za państwo. Zrozumieliśmy, jak często piękna literatura, a żołnierski obowiązek są to rzeczy różne. Nasze państwo jest słabe i wystawione na wielkie niebezpieczeństwa. Pamiętam, jak kiedyś ciągnęliśmy się przez las, na zwiady, przed zajęciem Baranowicz i z rozkoszą myślałem, że jednak od mojej szeregowca odwagi i poczucia odpowiedzialności zależy jest los 100 ludzi mego szwadronu. Takie wzniesienie w sobie odpowiedzialności za oddział, za szwadron, za państwo jest zajęciem nie tylko przyjemnym, lecz patriotycznie koniecznym. Studja nad historją państw, w których zwyciężyła rewolucja, nauczyły mnie potępiać ludzi, którzy dla estetycznego gestu załamywali pozyteczną pracę. W Zdziechowskim widziałem nie tylko tego, który z niepospolitym talentem broni zasady większej Polski, lecz i szlachcica, wskrzeszającego pojęcie honoru. W czasie sprawy Brzeskiej, która targła naszymi sumieniami, nerwami, poglądami, podczas tej sprawy, nad którą długo myślałem, po pamiętnej nocy w Sejmie, w jednym człowieku zobaczyłem jeszcze więcej, niż w Zdziechowskim poczucia rycerskości, szlachetności, szlachectwa. Tylko w nim to było mniej literackie, więcej żołnierskie, mniej egotyczne, mniej „patrzajcie, jaki ja szlachetny, a odważny”, ale więcej natchnione i patriotyczne, więcej „zrobię wszystko, przed niczem się nie cęgnę”, co Oczywiście jest potrzebne. Człowiekiem tym był Walery Stawek.

CZESŁAW JANKOWSKI

Kreślę te sylwetki publicystów „Słowa” dlatego, że w ich połączeniu widzia

łem nie tylko, jak już mówiłem, program redakcyjny i dziennikarski, lecz w ich zestawieniu, w ich współpracy, która czasami się tak dziwna wydawała, znajdowałem wytwarzanie specjalnej atmosfery psychicznej, przygotowującej coś, co się zbliżało do czegoś w rodzaju doktryny politycznej. Więc Zdziechowski reprezentował ten gest honoru rycerskiego, wysubtelizowany, wypielęgnowany, choć czasem fałszywie wydobyty, tak, jak się zdarzało szlachcicowi czasami najfałszywiej obnażyć szablę. Czesław Jankowski jako publicysta był zawsze przed wojną współpracownikiem pism ugodowych — Studnicki należał do prasy i pracy podziemi, nazwisko jego starczyło za nieprzejednanie, za ekstremistyczną pogardę nie tylko dla ugody, lecz jakiegokolwiek politycznej współpracy z zaborcą. Zresztą s. p. Czesław Jankowski nigdy nie uważał za polityka. Jego myśli polityczne to były nie myśli, lecz myślątka. Mogę tak pisać, bo moi czytelnicy wiedzą z jaką miłośnością, pietysmem i uwielbieniem odnoszę się do pamięci zmarłego pisarza. Jego pierwszorzędny talent pisarski łączył się z charakterem tego wytwornego szlachcica, ze szpadą, o duszy bojowej, który tęsknił do boju i wojny przedwzrostkiem. Zresztą dużo już o Jankowskim pisałem, a zawsze o jednym człowieku mówię jedno i to samo, więc nie chcę się powtarzać. Dla nas Jankowski był skarbem, bez niego nie byłibyśmy tem, czem byliśmy. Nie dlatego, aby był konserwatyście, monarchistą, katolikiem, militarystą i imperialistą, jak ja. Przeciwnie, każdego z tych słów Jankowski był właściwie przeciwnikiem. Był to liberal, wolterjanin, raczej pacyfista, filosemita i ugodowiec. Nic nie miał wspólnego z moich wydawców i moimi poglądami politycznymi. Ale oto byliśmy pismem, które szukało w popiołach. Świeża wojna spaliła to, co stanowiło przez wieki polskości tego kraju. Na zgłiszczacz spalonych dworów, przyjaciela prezidenta Wojciechowskiego, p. Grabski, powiedział przedstawicielowi naszego ziemianstwa: „poco wy tam siedzicie?”. I oto byliśmy gazetą, która ze zgłiszczacz dobywała to niedopaloną czeczotkę, to kaflę porcelanowego pieca, bo wierzyliśmy, że nie po takich katastrofach przychodziło odrodzenie, siła i moc. Te pracę wykonywał Jankowski nie ze względu na swe zasady, czy poglądy, lecz ze względu na faktyczny charakter swej literackiej twórczości. Ktoś mi powie: „rozczulanie się nad kresowym dworem! Cóż bardziej banalnego. To temat filmu polskiego: kresowy dwór z ułanami, a przecież wiadomo, że film polski to maximum nie-

smacznego banału, przetrwałonego szablonu i „lakmanad”. Tak, tylko od takiego filmu polskiego z „kresowym” dworem i ułanami dzieliła nas jedna rzecz, która właśnie w dziedzinie sztuki jest rzeczą wielką, to jest autentyczność. Grupa polityczna „Słowa”, to autentyczni ziemianie i autentyczni kawalerzy-



Czesław Jankowski w r. 1900.

ści. Jankowski był autentycznym pisarzem czasów, w których polska szlachetkość była w tym kraju rzeczywistością. On sam był autentycznym szlachcicem i mentami, przeciwnie, rozumowo ją potępiał, to jego feljton był, jak często teraz spotykamy w miesięcznikach niemieckich, fotomontażem z rycin z przed trzydziestu, czterdziestu, pięćdziesięciu laty. Pisał feljton, a nie artykuł polityczny, lecz wszystko, co było w tym feljtonie, począwszy od języka, sposobu mówienia, doboru tematów, sposobu reagowania na różne kwestje, cętało naszego czytelnika do czasów, kiedy gdy mówiono: „Litwin”, to myslano: Polak, zamieszkały nad Dźwiną.

Ktoś mnie zapyta: „Poco było Panu potrzebne to cofanie człowieka do czasów niewoli, przecież sam Pan ciągle wykrykuje, że trzeba przekuć niewolniczą psychikę, przecież obrzydl Pan nam z ciąglem powtarzaniem, że trzeba wszystko zmienić diametralnie, z antypaństwocowo stać się państwocami, wszy sto pałę, co kochałem, wszystko kocham, co paliłem — mówi Pan ciągle!”

Słusznie, mówię to ciągle. Ale tu w „Słowie” chodziło o co innego. Myśmy politycznie nie mogli walczyć ani z traktatem Ryskim, ani proklamowaniem niezależnego i antypolskiego państwa kowieńskiego. Ale chodziło nam o to, aby się rozpadły w nicłość, nie rozwłóczyły,

jak babcie lato po polach, te pojęcia i przekonania, które stanowiły, że niegdyś Polak, zamieszkały nad Prypecią, nie widać żadnej różnicy co do poistości swej okolicy z okolicą Krakowa, jak tylko kto tę, że jego zabrał Moskal, a Krakowianina Austrjak. Chodziło nam o to, abyśmy nie zrezygnowali z tych pojęć, na rzecz Polski demokratycznej, a więc etnograficznej. — Feljton Jankowski spełniał nie tylko rolę odświeżania, odkurzania i przypominania dawnych pojęć pod tym względem, Jankowski, ten najwytworniejszy pisarz polski, jeden z najwybitniejszych pisarzy Europy, był naszą legitymacją, był żywym świadectwem, jak piękna, jak wytworna, jak święta była kultura tych domów szlachekich, o które zapytany się p. Władysław Grabski: „poco wy tam siedzicie?”.

WŁADYSŁAW STUDNICKI

Wreszcie Studnicki. Mówi się o „Pyrrusowym zwycięstwie”. W roku 1918 po przegranej Niemiec można było powiedzieć o Studnickim, że poniósł „Pyrrusową klęskę”. Orientacja jego była obliczona na zwycięstwo państw centralnych, lecz gdy to spodziewane zwycięstwo zamieniło się w klęskę — to jednak niejedno z polityki Studnickiego pozostało w Polsce, jako wartość realna, tak, że doprawdy jego klęska była aż nadto wyraźnie polowiczna.

Studnicki był socjalistą, potem endekiem, potem współpracownikiem partji skrajnych i do nich przemawiał o niepodległości. Był „niewolnikiem jednej wielkiej myśli” — jak sam o sobie powiadał. Po odzyskaniu niepodległości chciał te niepodległość oczywiście utrzymać. Dlatego został monarchistą. W redakcji „Słowa” spotkał się z byłym ugodowcem Czesławem Jankowskim i byłym słowianofilem Zdziechowskim. Ci ludzie stali w rozbieżnych obozach przed wojną. Studnicki kiedyś organizował krakowskiach studentów, aby okna wybili Zdziechowskiemu.

WYDAWCY I PRZYJACIELE

Być może, że wiele z myśli, które przypisałem wyżej wymienionym trzem publicystom, wyomawiało ze środowiska, do którego wchodził albo wydawcy „Słowa”, albo bliscy przyjaciele naszego pisma. Pismo o takim, jak nasze, charakterze mogło wychodzić tylko w Wilnie, a poza Wilnem może chyba tylko we Lwowie, oczywiście mając już zupełnie inny charakter pod względem literackim, na czele jego nie mogłby przedwzrostkiem stać człowiek, który źle pisze po polsku. Nie wymieniam nazwisk naszych wydawców, naszych przyjaciół, naszych kierowników, — musiał-

oby się to przeistoczyć w charakterystykę ich poglądów politycznych, w charakterystykę ich wczorajszej lub dzisiejszej roli politycznej. Koło Polaków Litwy i Rusi w Petersburgu, wydawcy „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, są ci, którzy są naszym starszym pokoleniem.

PRZYKROSCI

Na przeciągu lat dziesięciu miałem raz tylko poczucie swojej klęski, poczucie niepowodzenia o posmaku tragicznym. Było to po wyjściu od nas młodzieży uniwersyteckiej, z której poziomem i talentami łączyliśmy wielkie nadzieje. Zrobiło mi się pusto w tem Wilnie. Grupa młodzieży, która odeszła, zrobiła za mnie kupczyka, który siedząc za ladą swego interesu, chce zwalczać konkurenta. Oburzył się na to p. Studnicki i przy niósł artykuł w tej sprawie. Nie uważałem za możliwe, aby brano mię w obro-



Władysław Studnicki.

nę przed takimi zarzutami. Rzecz jasna, że istotnie do „Kurjera Wileńskiego” czuję prawdziwą odrazę, a to z powodu niektórych metod p. Okulicza. O ile biorę p. Dembińskiego poważnie, o tyle p. Okulicza niepoważnie. P. Okulicz lafa całe każdą najmniejszą moją inowację czy konceptę redakcyjną natychmiast malpuje u siebie Wyobraź sobie, czytelniku, że chodzisz po Wilnie, robisz zakupy, a że za tobą laży jakieś indywiduum, które nasładowe kładzie twój gest, ty zdejmiesz kapelusz, on zdejmie kapelusz, ty kichniesz, on kichnie, ty kupisz gazetę, on robi to samo. Oczywiście, że będziesz się czuł nie tylko znudzony, lecz i śmieszony. Dlaczego jednak p. Okulicz nie rozumie, że jego rola z tem ustawicznym plagiatowaniem jest rola pajaca i bliźna? Zaraz to wytłumaczę: Oto rosyjscy nauczyciele lubią mówić do uczniów: „posiweilielitie mozgami”. W stosunku do p. Okulicza taka propozycja stanowiłaby program, przechodzący jego siły.

WSPOMNIENIA

Napisałem ten artykuł pod wrażeniem wspomnień z przed lat dziesięciu. Napisałem go frazeologicznie, której używałem wtedy, gdyż czułem się młodszy o lat dziesięć, gdy go pisałem. Wiele rzeczy z głoszonych z rewolucyjną zaciekłością, okazało się niemożliwymi do przeprowadzenia, nawet do ruszenia z miejsca. Polityk musi się z tem liczyć, że możliwości polityczne zmieniają się szybciej, niż się znasza ubranie. Ale i tak wielu rzeczy nie byłoby w Polsce, gdyby nie istniała grupa, która wydaje „Słowo”, nie istnieć ci panowie, którzy od czasu do czasu pisują u nas artykuły. Zrobiliśmy, cośmy mogli. Gdyśmy zaczęli naszą gazetę, było to czasy Wojciechowskiego. Skonfiskowano nam „Słowo”, omawiające elekcję prezydenta Wojciechowskiego. Były to czasy dla nas, Litwinów, beznadziejne. Polska nie chciała wtedy dyskutować tych cech i tych wartości, które reprezentowali. Polska była bardzo obcą tej Polsce, której odzwierciedlenie biegnę po linii: Henryk Rzewuski, Sienkiewicz, Czesław Jankowski. Była obca jej zaletom, obca jej wadom.

Byliśmy wtedy wyrzuceni poza nawias rządzącej Polski. Nie jako redakcja „Słowa”, lecz jako Litwini (poprzednie spały tego artykułu pozwalają mi używać tego wyrazu), byliśmy wyrzuceni wszyscy: p. Męczytowski, p. Wańkowicz, p. Witold Staniewicz, czy x. Sapieha. Piłsudski reaktywował w życiu politycznym Polski nie jakąś grupę polityczną — on reaktywował całą naszą dzielnicę.

Wzamięn nasz stosunek do polskiej rzeczywistości musiał ulec zmianie, stracił na rewolucyjności i teoretyczności, zyskał na realizmie i poczuciu odpowiedzialności za dobro państwa. Wydawcami naszymi jest grupa ziemian? Dla kogo chcilibyśmy pracować? Gdyby nas za pytanie, jakim okrzykiem chcemy otworzyć nową dekadę, odpowiedzilibyśmy: Niech żyje armja polska! CAT.

Wyniki wyborów w Niemczech

NOC PRZEDWYBORCZA

BERLIN PAT. — Kronika krwawych starć politycznych notujej szereg nowych ofiar śmiertelnych, jakie padły w ciągu nocy przedwyborczej. W Lubee w wyniku bójki, jaka wywiązała się pomiędzy dwoma osobnikami, noszącymi odznaki Żelaznego Frontu, a jednym hitlerowcem, narodowy socjalista padł martwy od ran, zadanych nożem. Sprawcy zabójstwa zbiegli, W Oppenheim hitlerowcy zastrzelili dwudziestoletniego socjalnego demokrate. W Krefeld zmarł w szpitalu komunista, ciężko ranny przez hitlerowców. W czasie strzelaniny jaka wywiązała się w Essen, między hitlerowcami a komunistami, jeden komunista został zabity, a kilku innych uczestników starcia, między innymi jeden policjant odnieśli ciężkie rany.

Bilans ofiar śmiertelnych ubiegłej nocy zanika się, jak dotychczas doniesiono cy, cyfrą 8 zabitych. Donoszą dalej z Itze hoe o krwawem starciu pomiędzy komunistami i socjalnymi demokratami z jednej strony, a hitlerowcami z drugiej w czasie którego jeden hitlerowiec został ciężko postrzelony i zmarł w szpitalu. W wigilję i w dzień wyborów do konano w samym Berlinie około 300 aresztowań. W czasie 34 bójek, jakie wywiązały się w nocy w Berlinie, było 6 ciężko rannych i 18 lżej rannych.

BERLIN, PAT. — Godzina 1-sza. Podane niżej wyniki są ostateczne:

Table with 2 columns: Party Name and Votes. Includes Narodowi Socjaliści, Socjalni Demokraci, Komunisti, Centrum, Niemiecko-Narodowi, Baw. Partja Ludowa, Niem. Partja Ludowa, Niem. Partja Państw., Chrz.-Socjalni, Partja Gospodarcza, Landvolk, and Na Drobne Ugrupowania.

PRZEBIEG GŁOSOWANIA

BERLIN PAT. — Przebieg wczorajszego głosowania zarówno w Berlinie, ja ki na prowincji był naogół spokojny. W kilku miejscowościach doszło jednak do kilku starć, w których, według dotychczasowych doniesień, jedna osoba została zabita, a szereg osób odniosło rany.

Do większej ilości incydentów doszło we Wrocławiu, gdzie do południa policja dokonała 31 aresztowań. Do ciężkich starć dochodziło kilkakrotnie w Kolonii. Policja, rozpedzając zgromadzenie komunistów, dała salwę, raniąc ciężko w głowę jednego robotnika. Pomędzy członkami komunistycznej demonstracji w Duesseldorfie a policją wywiązała się strzelanina, w czasie której jeden z oficerów policji został ciężko rany.

PRZYPISZEK RED.

Powyższe wyniki stanowią o bezwzględnie przesunięciu na prawo, lecz głównie na rzecz Hitlera. W głosowaniu na prezydenta Rzeszy w dniu 12 kwietnia rzeszy Hitler 13.417.460, lecz wtedy niem.-narodowi oddali swe głosy na niego, zaś głosowali osobno a Hitler zyskał 13.446.700. Partje, które przy wyborach na prezydenta Rzeszy zyskały 19.359.642 głosów teraz otrzymały zaledwie 14.687. Komunistki zyskały w sposób nieprawdopodobny. Zwolennicy socjalistów przechodzą masowo do komunistów. WIELKA KATASTROFA W KOPALNI BERLIN, PAT. — W ko palni „Concordia” w Oberhausen wydarzyła się wielka katastrofa. Jeden z korytarzy podziemnych zawalił się z powodu obsunięcia się pokładów. Dotychczas zdołano odkopać dwóch górników zalanych oraz cały szereg ciężko rannych.

Jaką miarą należy mierzyć jednostki genjalne i jaki sposób uczczenia ich zasług jest najodpowiedniejszy...

W roku bieżącym cały świat kulturalny obchodzi setną rocznicę śmierci genialnego poety niemieckiego — Jana Wolfganga Goethego.

Polska żywo zareagowała na tę rocznicę i może się wykazać szeregiem drukowanych poważnych prac na temat Goethego i znaczną ilością nieraz pierwszorzędnej wartości referatów...

Nie zaskodzą jednak uświadomić sobie, że nie sami Zdziechowscy zabierają głos na temat Goethego i roli jego w dziejach kultury świata.

Stawny obecnie o. Pirożyński w swym niezmiernie ciekawym poradniku dla czytających p.t. „Co czytać?” — całą twórczość Goethego ujmuje w paru zdaniach:

Goethe Jan — Wolfgang (1749 — 1832). Poeta niemiecki. Za miodu prowadził życie hulastwie i rozpustne. Na kanwie tych przeżyć napisał w r. 1774 „Cierpienia młodego Wertera”, on się w niej zakochał, ora wychodził za małż., on się nadał w niej kocha i kończy życie samobójstwem. Romans ten był w stylu epoki — rozczulanie się, płkanie, analizowania siebie — opowiadał więc współczesne unystry i narobił wiele złego.

I więcej nic. Ani słówka. Tak wygląda wieloletnia twórczość Goethego w ujęciu o. Pirożyńskiego.

Jak zaś należy uczcić Goethego z powodu jubileuszu, daje przykład najnowszy numer (6—7) czasopisma Powściągliwość i Praca,

NA MARGINESIE JUBILEUSZU GOETHEGO

W r. b. jako setnym od śmierci Goethego poety niemieckiego, dużo pisano o jego talentach, o jego dziełach. Warto przytoczyć, co — szczerze i otwarcie — pisze w r. 1904 nasz „Powściągliwość i Praca”.

Czytamy tam jak to wesoło bawił się Goethe za młodych lat, jak opiewał potrzeby „wyszumienia się”. Dowiadujemy się, że Goethe stale używał alkoholu, wypijał bowiem codziennie, jedną, lub dwie butelki wina, choć dając (!) zasadzie używania.

Małżonka poety, Krystyna Zoja z Vulpiusów, nie wpływała na męża, by ograniczył używanie alkoholu, sama bowiem jeszcze pliniej od męża zaglądała do kieliszka.

Fatalnie odbiło się to na potomstwie Goethego. Syn Goethego, August, z biegiem czasu stał się nalogowym pijakiem, umysłowo zwyrodniałym. I umarł w 41-ym roku na udar serca. Inne dzieci Goethego albo rozdziły się nieżywe, albo umierały po paru miesiącach od przyjęcia na świat.

Zgubna działalność alkoholu była, niestety, powodem wygaśnięcia rodziny tego sławnego i wielce utalentowanego poety.

Nie zaskodzą przypomnieć te przestrogi życiową, gdy — w setną rocznicę zgonu Goethego — plecie się świeże wieniec koło jego skroni.

Po chrześcijańsku, po katolicku, a przedewszystkiem wybitnie po europejsku.

Nikt nie przypuszczał przed dwoma laty w Grecji, obierając pannę Alicję Biplarakon królową piękności, że najpiękniejsza wśród Greczynek, zaszczycona w 1930 r. tytułem miss Europi, stanie pod ciężkim zarzutem sprofanowania pod ciężkim zarzutem sprofanowania klasztoru. A jednak tak się stało.

Panna Biplarakon zaprzęgnięta się gorąco z przebywającym obecnie w Grecji znanym francuskim literatem, Paul Morandem i jego młodą i piękną żoną i towarzyszyła im we wszystkich wycieczkach, jakie państwo Morand odbywali na swym jachcie. Pewnego wieczora jacht Moranda przybił do skalistego podnóża góry Athos. Na górze tej znajduje się klasztor, w którym przebywa siedem tysięcy greckich, rosyjskich i serbskich mnichów. Kobietom nie wolno przestąpić murów klasztoru. Tylko dwie kobiety oglądały klasztor w swych murach: córka angielskiego posła Camilla, która zażądała drogi dyplomatycznej prawa wstępu do klasztoru i żonę pewnego bogatego Greka, która wzamian za hojną ofiarę otrzymała pozwolenie na ucałowanie relikwii, tam przechowywanych.

Po raz trzeci dostały się kobiety do klasztoru na górę Athos przed parą dniami. Pewnego popołudnia brat furtjan został zbudzony ze zwykłej swej drzemki dziwnymi okrzykami, które rozlegały się na podwórzu klasztornym. Ktoś otworzył okno w jednej z cel i począł wykrzykiwać: „jestem kobietą, jestem miss Europą i wszystkich was wyprowadziłam w pole!”. Zaalarmowani przez furtjana misia natychmiast rzucili się w pogon za dwoma marynarzami, którzy w paru susach przesadzili mur klasztoru i poczęli biec ku wybrzeżu, gdzie ich oczekiwała łódź. Parę energicznych uderzeń wiośłami i marynarze, ktorými byli nikt inny, jak pani Morand i jej piękna przyjaciółka, panna Biplarakon, dostali się na smukły jacht, zakotwiczony w pobliżu góry Athos.

Energiczne śledztwo, przeprowadzone w klasztorze, wykazało, że obu żądłym przysgód paniom udało się ocałować jednego z mnichów, który wpuszczył je w przebraniu marynarzami do klasztoru.

Miss Grecji za tę śmiałą eskapadę grozi ekskomunikacja przez Patriarchę Konstantynopola, któremu podlega klasztor na górę Athos.

skuczyła Powściągliwość i Praca pamięć zmarłego przed wiekiem genialnego poety.

Schylamy czoło przed powściągliwością i pracowitością redaktorami inteligentnego czasopisma!.. Lector.

Ospaniałe uroczystości w Gdyni

Pociąg specjalny wiozący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i członków rządu, przybył do Gdyni o godzinie 9 m. 20. Na udekorowanym dworcu gdyni-smkim powitali Pana Prezydenta wojewoda Kirtiklis, komisarz rządu Zabierowski i dowódca marynarki wojennej kom. Unrug. Na peronie ustawiły się delegacje ludności, związki byłych wojskowych ze sztantarami oraz miejscowa ludność. Niezwoleńczo po powitaniu, Pan Prezydent odjechał do portu marynarki wojennej na Oksywie, gdzie powitał go kierownik marynarki wojennej adm. Swirski. W otoczeniu oficerów marynarki i prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz - Dreszer na czele władz Ligi. Kompanie honorowe marynarzy sprezentowały broń. Następnie Pan Prezydent, marszałkowie Sejmu i Senatu, premier Prystor, prezes N.I.K. Krzemieński, minister Hubicki, podsekretarz stanu Beck, Doleżał, komisarz generalny R. P. w Gdańsku Papee i generalicja z gen. Neugebauerem, wojewoda Kirtiklis oraz pozostali członkowie otoczenia Pana Prezydenta udali się okrętem R. P. „Mewa” do basenu Prezydenta. Przy wjeździe wzduż szpaleru, utworzonego z jednej strony przez łodzie podwodne: „Rys”, „Wilki” i „Zbik” oraz kontrtorpedowice „Wicher”, a z drugiej strony przez torpedowce i trawlerzy.

Nabożeństwo, kazanie i przemówienia

Uroczystość święta morza rozpoczęła się na nadbrzeżu Wilsonowskim o godzinie 11-ej nabożeństwem, celebrowanem przez biskupa chełmińskiego ks. Okoniewskiego, w asystencji duchowieństwa.

Przed imponującym ołtarzem, ustawionym wśród mola, na tle okrętów, za siadł na specjalnym podwyższeniu Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W krzesłach zasiedli marszałkowie Senatu i Sejmu, przedstawiciele rządu z p. premierem na czele, generalicja, przedstawiciele władz i organizacyi społecznych. Obok ołtarza ustawiły się nieprzebrane tłumy publiczności i oddziały wojskowe, które w skupieniu wysłuchiwały nabożeństwa.

W czasie śpiewu chóru pod batutą Nowosielskiego odśpiewał pieśni religijne. Ks. biskup Okoniewski w okolicznościowym kazaniu podniósł znaczenie morza. Następnie ks. biskup pobłogosławił morze i okręty, życząc Panu Prezydentowi i całej narodowi polskiemu, ażeby błogosławieństwo to przyniosło pożytek. Po nabożeństwie przemawiał prezes oddziału gdyni-smkiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej i prezes Komitetu Święta Morza dyr. Julian Rummel.

Mowa Pana Prezydenta

Jeżeli pomimo tych wysiłków Pomorze zachowało swą polskość tak, że odesłek ludności polskiej jest większy, niż prawie we wszystkich innych częściach Polski, zawdzięczamy to przede wszystkim kobiecie pomorskiej, która jako matka i wychowawczyni tak jak na Słusku i w Poznańskim uczyła swe dzieci wytrwale polskiego pięcia i używała tylko polskiej mowy. Zawdzięczamy również tej części duchowieństwa, która, pochodząc z tego ludu, pomimo nacisku ze strony władz państwowych oraz w równej części obcego duchowieństwa przetrzymała wśród swoich parafjan kuit dla polskiej mowy i polskiej kultury. To też cały naród winien polskiej kobiecie i polskiemu duchowieństwu na Pomorzu wielką wdzięczność i to po wsze czasy.

Utrzymanie przy Polsce tej ziemi, tak ciężko przez losy nawiedzanej, a zarazem tak ważnej dla całego państwa, jako jedyny dostęp do morza, sprawia, że dziś, po 12 latach odzyskania jej, szczególnie jest w całej Polsce dla tej ziemi miłość, powszechne jest zrozumienie, że jest ona kamieniem węgielnym naszego niepodległego bytu. Gdy przed laty 160 naród nasz utracił Pomorze i wolny dostęp do morza, niósł ten pierwszy rozbiór Polski nieuchronnie ze sobą i dalsze rozbiory, był początkiem końca naszej niepodległości.

Nadta historji zapadła głęboko w nasze serca, głosi ona, że niemasz Polski bez morza i Pomorza, a udział tych niezmiernych rzesz, które ściągnęły na dzisiejsze święto z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, mimo będących w tolu żnie, mimo troski i łopotów, które w tym ciężkim roku są cięższe, niż w innych, jest wymownym dowodem zrozumienia przez całe społeczeństwo tej wielkiej prawdy ukochania tej ziemi i przywiązania do morza.

Defilada

O godzinie 14 Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu swity, przedstawił cielei rządu i generalicji zajął miejsce na trybunie, ustawionej przy ul. 10 Lutego naprzeciwko okazałego gmachu pocztowego. Rozpoczęła się defilada wojska, prowadzona przez dowódcę pomorskiej

Przywódcy komunistyczni w ZSSR do kładają wszelkich starań aby wszelką myśl ludności skierować na tematy socjalne i ideologiczne. Życie jednak wymaga swych praw i dlatego bieżące sprawy życia codziennego zajmują lud sowiecki więcej niż polityka i socjologia.

Dziewczęta sowieckie, tak jak żeńska młodzież w państwach burżuazyjnych oddają się marzeniom. Najwyższym pragnieniem panny sowieckiej, jest wyjść zamąż za komisarza lub wogóle człowieka, który znajduje jaknajbliższą centrali mocy komunistycznej. Wcale nie zraża jej fakt, że żona komisarza lub innego dygnitarza sowieckiego musi pracować w biurze lub fabryce, tak jak inne zwykłe śmiertelniczki. Konwencja społeczna sowieckiego wymaga bowiem, aby wszystkie ludzie pracowali. Jednak pomimo to i w granicach tych konwencyj małżeństwo z wpływową osobistością sowiecką przynosi pewne wygody, nie miowiąc już o zaspokojeniu ambicji kobiety; być żoną wybitnego człowieka. W Rosji sow., moc oznacza tyte, ile pieniędzy w państwach kapitalistycznych. Pieniężne stanowisko w Związku Sowietów ma jeszcze większe znaczenie niż w innych państwach.

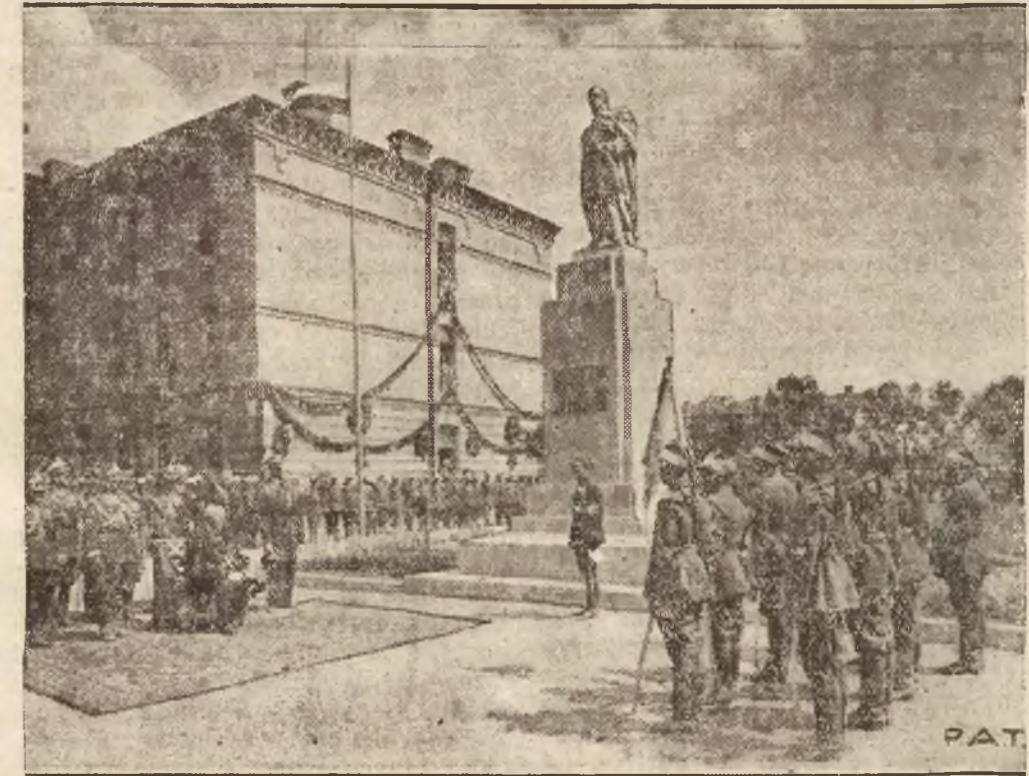
Żony przywódców sowieckich mają możliwość żyć w lepszych warunkach aniżeli proste kobiety, łatwiej otrzymują lepsze towary w sowieckich sklepach, mogą mieszkać w willach, mają samochody, jeżdżą do kąpeli i t. d. Krótko powiedziawszy, żony komisarzy sowieckich dzięki stanowisku swych mężów mogą mieć to, co użyskać mogą w państwach kapitalistycznych tylko kobiety bogate.

Ale w ZSSR są również kobiety, które wyszły za wybitnych dygnitarzy sowieckich ale nie żyją w dobrobycie, jak mogłoby im być. Są to stare bolszewiczki z przekonania, które przeżyły rewolucję i które walczyły o nowe życie, które wykluca wszelki komfort i marnowanie czasu. Jednak kobiet takich jest obecnie w ZSSR bardzo mało i stale ich liczba się zmniejsza. Żony komisarzy ludowych starają się wykorzystywać każdą sposobność do poprawienia swego bytu, aby tylko osiągnąć maksimum wygód życiowych. o jakim tyłko w ZSSR można pomyśleć. Chcia być elegancko ubrane, otrzymywać za pośrednictwem kurjerów dyplomatycznych zagraniczne perfumy i jedwabie, brać udział w imprezach oper. wieczorkach tanecznych, i wogóle żyć tak, jak żyją nowoczesne kobiety.

Przy zagajeniu sezonu teatralnego w Wielkim teatrze moskiewskim, loże, w którym dawniej siedzieli książęta i przedstawiciele szlachty obsadzone są obecnie przez komisarzy sowieckich a bogate strou-

je ich małżonek są przedmiotem pożądania dziwczyn prostych w publiczności, które marzą o ponętnym „komisarskim” małżeństwie.

Odsłonięcie pomnika zwycięzcy z pod Stoczka



Kulminacyjnym punktem uroczystości 15-tolecia 2-go pułku ulanów grochowskich w Suwałkach, które zaszczylił swa obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, było odsłonięcie pomnika bohatera powstania listopadowego, nieustraszonego dowódcy jazdy — gen. Józefa Dwernickiego.

Na ilustracji naszej widzimy moment odsłonięcia pomnika, gdy do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej (x) przemawia wnuk gen. Dwernickiego — p. por. rez. 14-go pułku ulanów J. Dwernicki.

Melioracje na Polesiu



Przed kilku dniami użyto po raz pierwszy w Polsce dynamitu do prac melioracyjnych, mianowicie w celu wyrównania bardzo krętego biegu rzeki Orzuc pod Drodźdowem na Polesiu, połączone dwa węzły rzeki linją nabojów dynamitowych, których wybuch utworzył nowe, głębiej i równe koryto rzeki.

Ilustracja nasza przedstawia groźny widok wybuchu pół-tonowego ładunku dynamitu. Praca ta wykonana została przez Państwową Wytwórnę Prochu pod kierunkiem inż. Raczynskiego.

ZE ŚWIATA FILMOWEGO

Rene Clair o chorobach kina — Nowe filmy polskie. — Kreuger i Greta Garbo. — Rozwód Chevaliera.

Przed kilku dniami Rene Clair umiescił w jednym z pism francuskich świetny artykuł o niedomaganiach współczesnej kinematografji.

Kino współczesne, zdaniem jego, jest chore Trapią je trzy choroby. Pierwszą z nich jest mylne zastosowanie filmów dźwiękowych. Przeistoczyły one dzisiaj właściwy film w sztukę teatralną, której aktorzy odznaczają się zazwyczaj kłopską dykcją, niezrozumiałą dla widza i słuchacza.

Rene Clair przeprowadza wyraźną granicę pomiędzy teatrem a kinem. W teatrze — powiada — może siedzieć nawet ślepy, i mimo to dozna on niezwykłych wrażeń artystycznych dzięki temu, że posiada słuch. Do kina może chodzić z powodzeniem głuchy. Albowiem głównym przeznaczeniem kina jest wywieranie słuchowe, lecz wzrokowy efekt. Współczesna kinematografja zlekceważyła te zadania.

Drugą chorobą kina jest poprostu jego zgłupienie. Rene Clair twierdzi, że autorowie scenariuszów i reżyserzy filmów przesadzają, jeśli chodzi o głupotę widza. Istnieje wszak cenzura polityczna filmów — dlaczego nie zatroszczyć o to, by tłumowi nie dawano idiotycznych widowsk? Rene Clair nawołuje do

nieufości jest to, że akcje towarzyszeń kinematograficznych nie bywają notowane na giełdzie nowojorskiej.

Niema więc tego złego, co by na dobre nie wyszło. Krach Hollywoodu może doprowadzić do odrodzenia filmu.

Nie ulega wątpliwości, że Rene Clair ma całkowitą słusność.

Ma słusność nie tylko w odniesieniu do filmu amerykańskiego (z wyjątkiem oczywiście Chaplina). Uwagi jego możnaby całkowicie rozciągnąć na film polski, który celuje również w ogłupianie widza. Wszelkie Niebezpieczne romanse, Puszcze, Dzikie pola i Chłopców malowani, Na Sybiry i wogóle Smogłupocie tłum, to — barbarzyńskie obarskie — to świadome spekulowanie na nianie niskiego i tak poziomu artystycznego filmu polskiego. Nie mówmy zresztą o tem. Podkreślmy raczej pewien moment pocieszący.

Oto ujrzymy niezadługo kilka filmów naszych, które według opinji znawców i fachowców, mają wszelkie dane na to, aby dorównać dobrym filmom francuskim, niemieckim czy rosyjskim. (Jeśli chodzi o amerykańskie filmy, to rzecz prosta, dorównaliśmy im oddawna).

Z tych nowych filmów wyróżnia się przedewszystkiem „Księżna Łowicka”. Podobno odznacza się niezwykle efektownymi plenerami. Nakręcono bowiem między innymi:

Mieczysław Cybulski, Pogorzelska, Adolf Dymasz, Konrad Tom i inni. Zdjęcia plenerowe są już zakończone, zdjęcia w atelier rozpoczną się w początku sierpnia po powrocie „Bandy” z objazdów prowincjonalnych.

Takie są zapowiedzi nowości filmowych polskich. Pisma filmowe piszą o nich z entuzjazmem. Jeśli nawet 50 procent tego entuzjazmu ziści się — będzie my mieli wreszcie choć jeden porządny film.

Pewną sensacją będzie film, osnuty na tle życia Kreugera. Sensacją tem większą, że zagra w nim Greta Garbo. Jak wiadomo, opuściła ona Hollywood, udając się do Europi, ażeby poć, kierunkiem wielkiego reżysera niemieckiego H. W. Pabsta wystąpić właśnie — jak donoszą dzienniki paryskie — we wzman kowanym filmie. Autorem scenariusza jest Ilja Erenburg.

Interesującą jest, dlaczego Greta Garbo zdecydowała się odtworzyć w kreugerowskim filmie główną rolę. Czynniki to, spowodowana uczuciem wdzięczności. Kreuger bowiem był jej opiekunem i protektorem w pierwszych latach jej kariery artystycznej. Popieranie młodej szwedzkiej artystki było dla niego podówczas ambicją narodową. I oto dzisiaj wielka artystka postanawia spłacić dawny dług wdzięczności.

Grają w niej: Krystyna Ankiewicz, Sensacją również, aczkolwiek innego

# JAK MINĘŁA NIEDZIELA SPORTOWA

## W mieście królowej aniołów

### GARŚĆ INFORMACJI Z TERENU IGRZYSK OLIMPIJSKICH

Sport zajmuje coraz więcej miejsca w życiu wszystkich narodów świata (czego nie trzeba udawać) nie więc dziwnego że rozpoczęte wczoraj w Los Angeles X Igrzyska Olimpijskie do dnia zamknięcia t. j. 14 sierpnia, a niewątpliwie i znacznie dłużej absorbować będą cały świat.

Garść informacji i plotek na temat igrzysk, przygotowań do nich zarówno organizatorów jak i poszczególnych krajów, będzie więc na czasie.

A więc. Olimpijda tegoroczna pobila już rekord pod względem zainteresowania i ilości państw biorących w niej udział. Zbyt dużo czasu zajęłyby wyliczanie ich nazw. Znacznie łatwiej podać te, które nie wysłały swych reprezentacji.

Europa: Rosja, Lichtenstein, Albania, Hiszpania, San Marino. Azja: Chiny, Siam, Persja, Palestyna i państwa hinduskie. Afryka: Egipt i Liberia. Pół. Ameryka: Paragwaj, Kłwedor, i Wenezuela, Ameryka środkowa: Honduras, Salvador, Panama. Ameryka Północna — Eskimosi.

Wszystkie pozostałe państwa mimo kolosalnych wprost kosztów, związanych z wysłaniem zawodników zdecydowały się i biorą udział. Najokazalej reprezentowana jest Ameryka — 340 zawodników jeżeli nie oddać pierwszeństwa Japonii, która mimo znacznego oddalenia wysłała do Los Angeles aż 270 zawodników.

A frekwencja? Ta doszła do zenitu. Milion ostrych tysięcy biletów sprzedano już na tydzień przed rozpoczęciem Olimpiady, a w ich liczbie około 20 tysięcy abonamentowych à 22 dolary.

### WIOSKA OLIMPIJSKA

Wszyscy zawodnicy oraz „personel techniczny” jak: kierownicy ekspedycji, lekarze, trenerzy i masażysty rozlokowani zostali w domkach specjalnie pobudowanej „wioski olimpijskiej”. Jest tych domków przeszło pięćset, bo też samych tylko zawodników przybyło ponad tysiąc pięćset.

Każda ekspedycja mieszka oddzielnie, każda ma oddzielną łaźnię, własną kuchnię pszyżnic i t. p.

Mowa tu o locum dla zawodników, gdyż zawodniczki, a jest ich przecież sporo, ułożone zostały zdaleka od mężczyzn, a co gorsza — dla zawodniczek, a nie mężczyzn — zdaleka od terenów.

Panowie są starannie odseparowani od wszelkich wpływów kobiecych. Na ten tego powstał nawet dość zabawny incydent. Finowie przywieźli z sobą, z Helsingforsu, lewicową kucharkę, która miała dbać o dietę zawodników, krajny tysiąca jezior. Nie wpuszczano ją do miasteczka olimpijskiego. Mimo usilnych starań i... oburzenia jej stolowników.

Ku uspokojeniu super — asów i ich opiekunów wstęp na tereny wioski nie został wzbroniony licznym przybyłym i wszędzie myszkającym dziennikarzom. Chęć w edzień wszystkim, Kto w jakiej formie? Co je i jak trenuje Nurmi? Jak playwaj Japończyk? Ile rzutca Weissówna?

Są wszędzie gdzie ich proszą, i... dokąd ich nie zapraszają.

Bronią się przeciw nim najenergiczniej Finowie i Japończyk. Pierwszy stw rzylł specjalną ochronę dla najbardziej obleganego swego kolegi — Nurmiemu, drużyny — zwłaszcza playwicy — trenują przy „dzierżaw zamkniętych”. Nie chcą zdradzić swej tajemnicy pływania, tajemnicy, która pozwala tym chuderlakom sunąć się po wodzie z szybkością niemal motorów.

Porządku na terenach olimpijskich strzeże specjalna policja. Niemal ma kłopot: Cale miasto, od szeregu tygodni żyjące tylko Olimpijda, chciało by się przesiągnąć do wioski, popatrzyć, posłuchać. Nie pomagają fortele. Straz jest czujna. Rozumie przecież, że ochrania spokojnych, w ręce których złożyły państwa trudny obowiązek bronięcia swego honoru. Czekają ich ciężki bój, muszą się więc do tego przygotować. Nie wolno im przeszkadzać.

Nie wolno im przeszkadzać. To też „wioska” prowadzi typowe wiejski tryb życia: cichy i pracowity. O dzwiałej zamiera w niej życie, o świcie ten i ów rozpoczyna już trening.

NAJ... NAJ... Zaczynają od — najpotrzebniejszy. Jest nim niewątpliwie stary marynarz Strasser wladający aż 17 językami. Jest rozumnie się tłumaczem, a więc w tej istnej wieży Babe, najpotrzebniejszym. Wszyscy go ustawicznie szukają, wszyscy o coś proszą. Bardzo miły starszy, ma tylko jedną wadę — czego mu nie mogą darować — nie lubi mówić. Milczy jak pień.

Najpopularniejszy jest Nurmi, zwłaszcza, że udział jego nie jest jeszcze zdecydowany. Stara historia z zawodowstwem nie została wyjaśniona. Są pewne „ale”. Ale milczący Paowo uparł się: Nikt mi nie zabroni biegać po konkursie — dowodził. A. Edström, prezes F. I. F. A. miał oświadczyć lakonicznie: policja. Final jest na stadionie, a tu pana nie puścimy. Ten incydent wzmożył jeszcze zainteresowanie najlepszym z biegaczy. Nie mniej popularnym jest autor „Na Załodzie bez zmian” Remarque zbierający wzroki do powieści.

Najmłodszym z zawodników jest, zdaje się 18 letni kanadyjski Pearson, najstarszym jubilat Olimpijdy, biorący udział (zarówno jak i Nurmi) w wszystkich poprzednich Olimpijadach, szermierz, poręcznik marynarki amerykańskiej George E. Calman. Ci dwojgu weterani debutowali w roku 1920 w Antwerpji i do dzisiejszego dnia są w formie, należą do elitę sportowców.

Ostatnim naj... będzie najbardziej nieoczekiwana decyzja władz, mocą której zniesiony został zakaz prohibicji dla zawodników zagranicznych. Dzięki temu — przedawawiele narodził południ wch bę da mogli pokrzepić winem ku zadośćsyci swych kolegow amerykańan.

O możliwościach naszych zawodników nie będziemy mówić. „Kusy” i Weissówna muszą zwyciężyć, „Kusy” należy finów, Weissówna swoje przeciwniczki i wroga z

## Wojtkiewicz mistrzem w pięcioboju

### Wczoraj odbyły się zawody lekkoatletyczne: pięciobój o mistrzostwo Wina.

Dwóch czołowych naszych pięciobojuowców stanęło do walki. Wczorzek (3 sap.) i Wojtkiewicz (Sokół). Liczono się ogólnie z tem, że doskonała forma, jaką wykazywał ostatnio Wczorzek pozwoli mu ponownie rekord Polski ustanowiony przez Czajka.

Przewidywania te nie sprawdziły się. Obydwaj zawodnicy uzyskali wyniki gorsze od tych jakie zarejestrowano podczas treningów.

Oto wyniki uzyskane. Skok w dal: Wczorzek 6 m. 55 cent., Wojtkiewicz 6 m. 28 cent.

Rzut oszczepem: Wojtkiewicz 54 m. 42 cent., Wczorzek 49 m. 89 cent.

Rzut dyskiem: Wczorzek 37 m. 04 cent., Wojtkiewicz 32 m. 93 cent.

Bieg 200 mtr. Wojtkiewicz 24 s., Wczorzek 24,2

Bieg 1500 mtr.: Wojtkiewicz 4 m. 41 s., Wczorzek 4 m. 58 sek.

Zwyciężył Wojtkiewicz uzyskując 3500,2 pkt. — Wczorzek miał 3487,0.

Do rekordu Polski zabrakło 120 punktów.

Niewiele ale zabrakło. Obydwaj zawodnicy nie stracili wiary w siebie i w następny dzień, korzystając z zawodów organizowanych przez Z. A. K. S. mają ponownie próbę pobicia rekordu. Bardzo słusze stanowisko. Niech próbują, przecież w pierwszych dniach września pojedą do Bydgoszczy walczyć o tytuł mistrza Polski w pięcioboju. Takie próbnie zawody będą jednocześnie i próbą i doskonałym treningiem. (t).

## 1 p. p. Leg. — 6 p. p. Leg. 2:2

Sensacja piłkarska. Drużyna 1 p. p. Leg. krocząca dotąd na czele tabeli i mająca najwięcej szans na zdobycie (ponownie) mistrzostwa okręgu o mały włos nie przegrała do benjaminka okręgu.

Wynik remisowy z trudnością tylko udało się uzyskać czarno — niebieskim i głównie nie samobójczą bramką 6 pułku b. mistrz zeszedłby z boiska oddając dwa punkty i wysuwając Makabi na czoło tabeli.

1 pułk rozpoczął mecz jako ogólny fauzyt i to zdaje się wyszło mu na złość. Zbyt pewni siebie gracze nieco zlekceważyli przeciwnika, a kiedy wyjaśniło się, że

2:1 dla szóstaków i przerwa. W tej połowie meczu wyraźnie przeważa drużyna 6 pułku. Zawodnicy jej grają ambitnie i tą wolą zwycięstwa nadrabiają braki techniczne. Drużyna 1 pułku gra tylko pierwszy kwadrans dobrze, potem stopniowo spada z formy.

Po przerwie przewagę ma raczej 1 pułk oż, kiedy pech przesuwa strzelców.

Ostatecznie przychodzi wyrównanie zdobyte przez samobójczego i wślaz za tem ostro gra. Los 1 pułku wisi na włosku kiedy sędzia odgizduje faul na polu karnej.



Drużyna piłkarska 6 p.p. Leg. zaprezentowała się wczoraj z jak najlepszej strony, walcząc ambitnie, w wyniku czego zdobyła jeden punkt na mistrza okręgu — 1 p. p. Leg.

szóstacy grają ambitnie drużyna wzięła się do roboty.

Niestety nieprodukcyjnie. Atak grał chaotycznie, a Puzyno nie zaskalała łączników piłkami.

Co gorsza, pod koniec meczu ogólna zdenerwowanie ujawniło się w sposób nieprzyjemny. Kopania „po kościach”, rękę i słowocizny. Sędzia p. Katz zmuszony był usunąć Bilewicza z boiska kilku graczy znoszą z boiska.

Gwizdek oznajmiający zakończenie meczu przyjęła publiczność z radością: nareszcie skończyło się to, co miało być sportem, a było wojną o punkty. Nieprzyjemna wojna.

Prowadzenie zdobył Pawłowski przytomnie wykorzystując zamieszanie podbramkowe. Haidul wyrównuje po solowej akcji. Wkrótce tenże gracz wypracowuje pozycję dla łącznika.

## 3 pułk strzelców konnych mistrzem armji

KRAKÓW PAT. — Zakończone zostały zawody konne o mistrzostwo armji na rok 1932. Po zsumowaniu 4 prób zwyciężył zespół 3 pułku strzelców konnych w składzie: porucznicy Korzon, Totjew, Nieczaj i Kosowski — 1083 punkty karne, drugie miejsce 14 pułk u-

Wszyscy są pewni że będzie karny. Jest wolny i to ratuje sytuację.

Wynik 2:2 pozostaje bez zmiany.

Drużyna 1 pułku traci punkt. Ma teraz narówni z Makabi po 3 punkty stracone. W niedzielę rozstrzygnie się, która z tych drużyn zdobędzie mistrzostwo. (t).

### MAKABI Z. A. K. S. — 6:0

Walka dwóch drużyn żydowskich jak można było przewidzieć, wypadła dość interesująco. Bezwzględnie lepsza technicznie Makabi musiela waleczyć zażarcie za każdą piłkę z ambitnym zespołem akademików. Wynik meczu kształtuje się cokolwiek niesprawiedliwie, ponieważ szereg sytuacji obu drużyn pozwalał przypuszczać, że efektem ostatecznym musi być zdobycie bramki przez Z. A. K. S. Tymczasem bramka Makabi została niezdobyta, a wynik końcowy brzmi 3:0. (t).

## Francja zdobyła puchar Davisa

PARYŻ PAT. — Amerykanin Vinez pokonał Francuza Cochet 4:6, 0:6, 7:5, 8:6, 6:2.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Francja 3:2, zdobywając po raz 6-ty z rzędu puchar Davisa.

### WYNIKI SPOTKAŃ LIGOWYCH

WARSZAWA. — Warszawianka nie spodziewanie pokonała Legię 2:1 (1:0).

### I.F.C.—MISTRZEM LIGI ŚLĄSKIEJ

KATOWICE PAT. — W niedzielę za kończono rozgrywkę Ligi Śląskiej. W ostatnim meczu I.F.C. rozgromił Śląsk, zdobywając definitywnie mistrzostwo Ligi Śląskiej.

KRAKÓW. — 22 p. p. zwyciężył nie spodziewanie Garbarnię 3:1 (0:1).

„z larcza”. Kto nie wierzy niech poczeka na depesze PAT-a. Nadejdą dziś, najdalej jutro. One potwierdzą nasze przypuszczenia.

Na zakończenie kilka słów o samem Los Angeles.

Jest to miasto portowe nad Oceanem Spokojnym w stanie Kaliforniji.

Powstało ono w 1781 roku jako osada i od tego czasu nazwa jego brzmi: El Pueblo du Nuestro Senora la reina de Los Angeles, czyli: miasto naszej Pani, Królowej Aniołów. W mowie potocznej nazywa się — Los Angeles.

Dziś „osada” ta ma najętszą w świecie sieć tramwajową i 800 tys. aut.

Zimy w tem rozkoszsem mieście jeszcze nigdy nie było t. j. zimy ze śniegiem. Dodać jeszcze Arzeba, że Los Angeles leży w pobliżu Hollywood — stolicy kina. W. T.

†  
p.  
**SYLWESTER MAKOWIECKI**  
Emeryt Pułkownik W. P.  
Członek Stowarzyszenia Oficerów przeniesionych w stan spoczynku, po krótkich cierpieniach zmarł w dniu 20 lipca 1932 r. w wieku lat 66.  
Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Ostrobramskim w dniu 1 sierpnia r. b. o godz. 10 rano poczem odbędzie się pogrzeb na Cmentarzu Wojskowym (na Antokolu).  
O powyższem zawiadamia Zarząd

## Komunistyczny „dzień antywojenny”

WILNO. W związku z proklamowanym przez Komintern na dzień 1 sierpnia „Dniem Antywojennym” policja przeprowadziła w mieście szereg rewizji i aresztowań wśród wyrotowców. W ciągu całego dnia policja była w pogotowiu. W nocy zanotowano wypadki rozrzucań bibuły komunistycznej.

Mimo usilnych przygotowań, czynionych ostatnio przez miejscowych prowodyrów komunistycznych, dzień wczorajszy minął w mieście zupełnie spokojnie.

# KRONIKA

## wileńska

Poniedziałek  
Dzień 1  
Piotra  
Iłłkowskiego  
Alfonsa

Wschód słońca g. 4.11  
Zachód słońca g. 7.00

### SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO W WILNIE

Z dnia 31 lipca 1932 r.

Ciśnienie średnie: 764.  
Temperatura średnia: +22.  
Temperatura najwyższa: +24.  
Temperatura najniższa: +15.  
Opad: —  
Wiatr: północno — zachodni.  
Tendencja: wzrost.  
Uwagi: chmurno.

### MIEJSKA

— Spadek wpływów kasowych. — Z przeprowadzonych przez Magistrat obliczeń wynika, że spadek wpływów podatkowych w roku ubiegłym sięga sumy blisko 600000 złotych. Wobec ogromnej tendencji regresyjnej, władze miejskie liczą się z tem, że spadek wpływów podatkowych przekroczy sumę 1 miliona złotych w bieżącym roku budżetowym. Wobec czego suma dochodów, preliminarz wana na rok budżetowy 1932-33 w wysokości 9828359 zł. staje się nierealna i jedyną nadzieją, pokładającą magistrat na dokonanie daleko idących oszczędności, które mają być osiągnięte dzięki przeprowadzanej obecnie reorganizacji pracy oraz redukcjom personalnym.

### SKARBOWA

— Narada skarbowców. W dniach 29 i 30 ub. m. odbył się w Wilnie pod przewodnictwem prezesa Izby Skarbowej p. Baczyńskiego zjazd naczelników wydziałów egzekucyjnych oraz naczelników urzędów skarbowych z terenów Wileńskiego. Przedmiotem obrad była sprawa wprowadzenia nowej ustawy egzekucyjnej. Ustawa ta wchodzi w życie na terenie powiatów z dniem dzisiejszym. W Wilnie zaś z dniem 1 września rb.

### ROZNE

— Obraz M. B. Ostrobramskiej dla Dalmacji. Jak wiadomo, do Wilna miała przybyć delegacja komitetu budowy kościoła w Dalmacji (Jugosławia), w celu odebrania dla tam: kolonji polskiej obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, wykonany w Wilnie przez artystę malarza Kulesz. Ostatnio jednak zaszły zmiany w programie uroczystości. Delegacja do Wilna nie przybędzie, zaś obraz zostanie w dniach najbliższych przesłany do Warszawy, skąd przesyła się go do Dalmacji.

— **Trzęsienie Północne.** W najbliższych dniach wykona zostanie posiedzenie Komitetu Wykonawczego Targów Północnych, na czele którego stoi b. prezydent miasta, p. sędzia Folejewski. Komitet obradować będzie nad sprawami, związanymi z organizacją trzecich Targów Północnych, które postanowiono urządzić nieodwołalnie w początkach jesieni roku przyszłego. W związku z tem Komitet rozpoczął już prace przygotowawcze.

— **Ulgowe terminy podatkowe.** Z dn. 1 sierpnia upłynął termin korzystania z przewidzianych rozporządzeniem ministra skarbu, 35 procent bonifikat przy spłacie zaległości z tytułu państwowego podatku przemysłowego.

Do końca sierpnia bonifikaty przy spłacie zaległości państwowych podatków przemysłowego, wynosić będą już tylko 25 procent.

Począwszy od dnia 1 września b. r. zaległości tego podatku będą ściągane w całej wysokości, wraz z karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnymi.

— **Przed otwarciem komunikacji lotniczej.** Prace techniczne w Porubanku, nad dostosowaniem tamtejszego lotniska do komunikacji pasażerskiej, trwają nieprzerwanie i zostaną ukończone w pierwszych dniach sierpnia. Lotnisko zostało znacznie rozszerzone, przez włączenie okolicznych terenów miejskich, co zapewni ciężkim samolotom pasażerskim sprawne i bezpieczne planowanie.

### TEATR I MUZYKA

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dziś, w poniedziałek, 1 sierpnia o godz. 8 m. 15 nieodwołalnie ostatni raz i jedyny po cenach zmniejszonych odegrana będzie arcyzabawa na farsa „Florette i Patapon”. W jednej z tytułowych postaci (Patapon) wystąpi ostatni raz w sezonie ulubieniec publiczności p. Jan Ciecierski. Święty przebieg swej kariery artystycznej rozpoczął p. Ciecierski w Teatrze Katowickim, później pracuje w Atenieum Warszawskim i 3 lata w Wilnie, gdzie mogliśmy w swoim uznaniem obserwować stały rozwój swego talentu młodego artysty. W pocie czoła niecierudowanego wysiłku artystycznego p. Ciecierski zdobywa złote ostrogi kun-

## Na odcinku gospodarczym

### ZAKAZ PRZYWOZU PRZEDZYM NAWOZÓW AZOTOWYCH

W Dzienniku Ustaw Nr. 65 ogłoszona została rozporządzenie rady ministrów, za kazujące przywozu do Polski octanu wapnia strowego, octanu wapnia oczyszczonego i kwasu octowego. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 31 lipca rb., przyczem nie obejmuje wyżej wymienionych nawozów azotowych, które w tym dniu znajdują się w celnych składach urzędowych kolejowych i pocztowych. Również artykuły te dopuszczone będą do przywozu, o ile nadane zostały w dniu wejścia w życie tego rozporządzenia, a przedstawiłone będą do odprawy celnej w ciągu miesiąca od dnia wejścia w życie tego rozporządzenia.

### PRZEDŁUŻENIE ZWROTU CELU PRZY WYWOZIE BEKONÓW I SZYNEK

Zwrot celu obowiązujący dotychczas przy wywozie bekonów i szynek, który ekapirował w dniu 31 lipca r. b., został przedłużony rozporządzeniem ministerjalnem do dnia 31 października rb. włącznie.

### OBRADA OPINJODAWCZEJ KOMISJI SPIRYTUSOWEJ

W dniu 28 b. m. odbyło się w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych zebranie, działające przy ministerstwie opiniodawczą komisji spirytusowej.

W obradach, którym przewodniczył naczelnik inż. Hoyor, wzięli udział przedstawiciele rady naczelnej Organizacji Ziemianiskich, Związku Organizacji Rolniczych, ministerstwa rolnictwa i reform rolnych, oraz związków gorzelniczych i wreszcie rzecznicy.

Zebrań omówiło szczegółowo projekt nowelizacji Ustawy o Państwowym Monopolu Spirytusowym, zastanawiając się zwłaszcza nad sprawą minimum obszaru, którego właścicielom wolno będzie utrzymywać gorzelnie, nad zagadnieniami związanymi z kontrolą nad gorzelnictwem, i t. d.

Należy zaznaczyć, że omawiany obecnie projekt ma charakter tymczasowy. Projekt ostateczny nowelizacji ustawy o Państwowym Monopolu Spirytusowym znajdują się jeszcze w opracowaniu i będzie ukończony w ciągu przyszłego tygodnia.

### WYPADKI I KRADZIEŻE

— **ZAJĘCIE W TARTAKU.** W tartaku Szapiry, wynika krwawa bójka pomiędzy robotnikami, podczas której został dotkliwie pobity robotnik Antoni Borkowski. Doznał on poważnych uszkodzeń cieleśnych. Nazwiska napastników narazie nieustalone.

— **NAPADLI NA NIEWIDOMEGO.** Ubiegłego wieczoru dokonano ohydnej napadzi na niewidomego Mikołaja Grygoriewa (Antokolska 18). Grygoriej napadnięty został przez Macieja Juralewicza i Fryderyka Macieja, którzy go dotkliwie zbili. Przeciwo napastnikom wytoczona została sprawa karna.

— **POŻAR W FIRMIE „PAPIER”.** Wczoraj przed południem z nieznanych bliżej przyczyn wybuchł pożar w składach firmy „Papier” (Za wala 13). Zniszczeniu uległo trochę papieru, bowiem ogień szybko ugaszono.

— **Zatrzymanie złodziei.** Wczoraj zatrzymano na ul. Antokolskiej zawodowego złodzieja Dominika Wysockiego, oraz jego żonę, którzy nieśli skradzione w sklepie Chonowicza przy ulicy Niemieckiej nr. 21 męskie ubranie. Zatrzymanych osadzono narazie w areszcie centralnym. Dalsze dochodzenie w toku.

— **Falszywy bilon.** Właściciel kiosku gazet przy ulicy Ostrobramskiej róg Bazyljańskiej zatrzymał niejakiego Lipmana Turgieja, który usiłował puścić w obieg fałszywą monetę jednolotową. Policja prowadzi dochodzenie.

— **Przez okno.** Nieujawniony narazie złodziej przedostał się przez otwarte okno do mieszkania Stanisława Radko, przy ul. Sadowej 15 i skradł stamtąd samowar niklowy.

— **Podrutki.** W wydziale opieki społecznej magistratu znaleziono dwóch podrzutek chłopców.

— **Zatarg z właścicielką domu.** Abram Wunagiski, zam. przy ul. Mickiewicza nr. 53, wniósł skargę przeciwko właścicielce tego domu, która roszczerza pretensje pieniężne, samowolnie w towarzystwie dwóch wynajętych ludzi wdarła się do jego mieszkania i rozebrała piec.

## CZASOPISMA

„Świat” Nr. 31 z dnia 30 lipca przynosi: artykuł wstępny Wacława Rogowicza „Epoka Szofera”, feljton W. Grubinskiego „Starsi Panowie”, nowelę Macieja Wierzbinskiego „Lazik z monokłem”, korespondencję Beaty z Serda-Teodorskiej Murkowie p. t. „Suszak” i „Dziękuję Ci, Gdyniu”. Poza tem znajdujemy tam artykuł o „Drugim roku polarnym” z powodu polskiej ekspedycji podległowej na wyspę Niewidzianą, aktualną korespondencję z Berlina specjalnej wysłannicy „Świata” o nowem dziele Bergsona, relacja o stosunkach sowieckich p. t. „Nowy zaprawdzim Ład”, informację o zaczynającej się X Olimpiadzie, o życiu na naszym pograniczu wschodnio-pruskim, o nowych książkach, teatrze, kinie i t. d. Z ilustracji na uwage zasługuje zestawienie księcia Walji z ex-Kronprinsem.

— **Ziemia — nr. 7:** Na treść ostatniego zeszytu pięknego organu Pol. Tow. Krajowozawczego składają się artykuły: M. Radwana — „Dolina rzeki Kamienniej w programie Staszica i Drucko — Lubieckiego”, L. Radomskiej — „Świadczenia”, „Na Prądkach i Ozdronicy”, M. Konopackiego — „Pierwsza nasza wycieczka krajoznawcza”, Br. Halekiego — „Niezna mi stawek w Gorcach”, Kielczanina — „O stu letnich upogach w Kielcach”, T. Jacewskiego — „Pary upogach o polskich nazwach niektórych zwierząt i roślin egzotycznych” J. P. Dekowskiego — „Rosocha”, Wł. Antoniewicza — „Sekcja muzeów regionalnych w Zw. Muzeów w Polsce” — oraz sprawozdania, kronika, komunikaty.

— **Przegląd Współczesny — nr. 123 — lipiec.** Treść numeru: L. Levaux — „Religijne oblicze Gandhiego”, K. W. Zawadzinski — „Książka marginesie Emancypantów”, M. Szerer — „Niezna mi stawek w Gorcach”, Kielczanina — „O stu letnich upogach w Kielcach”, T. Jacewskiego — „Pary upogach o polskich nazwach niektórych zwierząt i roślin egzotycznych” J. P. Dekowskiego — „Rosocha”, Wł. Antoniewicza — „Sekcja muzeów regionalnych w Zw. Muzeów w Polsce” — oraz sprawozdania, kronika, komunikaty.

— **Ruch Charytatywny — nr. 7-8.** Poza bogatą kroniką i działem sprawozdawczym zeszyt zawiera artykuły: redaktora J. Lezeńskiego — „Pracownik społeczny”, ks. A. Wójcickiego — „Którędy droga?”, ks. Chmary — „Miłosierdzie u żydów”, J. Hinzowego — „Caritas dla akademików”, J. Tokarskiego — „Caritas u żydów”, Brata Cezarego — „Początek”, „Dobre słowo”, A. Pajaka — „Kłeska górnictwa na Górnym Śląsku”, W. K. — „Stany Zjednoczone na nowych drogach”.

— **Ruch Charytatywny — nr. 7-8.** Poza bogatą kroniką i działem sprawozdawczym zeszyt zawiera artykuły: redaktora J. Lezeńskiego — „Pracownik społeczny”, ks. A. Wójcickiego — „Którędy droga?”, ks. Chmary — „Miłosierdzie u żydów”, J. Hinzowego — „Caritas dla akademików”, J. Tokarskiego — „Caritas u żydów”, Brata Cezarego — „Początek”, „Dobre słowo”, A. Pajaka — „Kłeska górnictwa na Górnym Śląsku”, W. K. — „Stany Zjednoczone na nowych drogach”.

— **Ruch Charytatywny — nr. 7-8.** Poza bogatą kroniką i działem sprawozdawczym zeszyt zawiera artykuły: redaktora J. Lezeńskiego — „Pracownik społeczny”, ks. A. Wójcickiego — „Którędy droga?”, ks. Chmary — „Miłosierdzie u żydów”, J. Hinzowego — „Caritas dla akademików”, J. Tokarskiego — „Caritas u żydów”, Brata Cezarego — „Początek”, „Dobre słowo”, A. Pajaka — „Kłeska górnictwa na Górnym Śląsku”, W. K. — „Stany Zjednoczone na nowych drogach”.

— **Ruch Charytatywny — nr. 7-8.** Poza bogatą kroniką i działem sprawozdawczym zeszyt zawiera artykuły: redaktora J. Lezeńskiego — „Pracownik społeczny”, ks. A. Wójcickiego — „Którędy droga?”, ks. Chmary — „Miłosierdzie u żydów”, J. Hinzowego — „Caritas dla akademików”, J. Tokarskiego — „Caritas u żydów”, Brata Cezarego — „Początek”, „Dobre słowo”, A. Pajaka — „Kłeska górnictwa na Górnym Śląsku”, W. K. — „Stany Zjednoczone na nowych drogach”.

— **Ruch Charytatywny — nr. 7-8.** Poza bogatą kroniką i działem sprawozdawczym zeszyt zawiera artykuły: redaktora J. Lezeńskiego — „Pracownik społeczny”, ks. A. Wójcickiego — „Którędy droga?”, ks. Chmary — „Miłosierdzie u żydów”, J. Hinzowego — „Caritas dla akademików”, J. Tokarskiego — „Caritas u żydów”, Brata Cezarego — „Początek”, „Dobre słowo”, A. Pajaka — „Kłeska górnictwa na Górnym Śląsku”, W. K. — „Stany Zjednoczone na nowych drogach”.

**Bajki Polityczne**  
Aleksandra Zasztowta  
Świeżo ukazały się w druku.  
Do nabycia: w księg. Gebethnera i Wolfa i in.

**ŻADAJCIE**  
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków  
**Prow. A. PAKA.**

## W walce ze szkodnictwem społecznym

W niektórych krajach zachodnio-europejskich drogi wiejskie są wysadza- ne drzewami owocowymi, których żaden plot ani dozorca nie strzeże. I przeciągają temi drogami tysiące przechodni- ów — a żadnemu z nich na myśl nie przyjdzie, aby zerwać z jednego z tych drzew przysmak soczystych czeresni, dojrzałą gruszkę, albo rumiane jabłko — bo każdy tam rozumie, że byłoby to, kradzież.

Przejmując nas to podziwem i sza- cunkiem. Czy w pełni jednak idziemy za tym przykładem uczciwości? Niestety! Podczas przeszło stułetniej niewoli w walce z najeźdźcą uczyliśmy się często obojędności narzucone nam, niejednokro- tnie wrogi, prawa. Nauka ta nie zupeł- nie w las poszła — czego dowodem jest między innymi tak rozpowszechnione w naszym kraju „radjopajęczarstwo“.

Kto jest „radjopajęczarzem“? Jest nim każdy, kto dzięki przez siebie samego zbudowanemu, lub w maga- zynie zakupionemu odbornikowi korzy- sta z radja nie rejestrując uprzednio swego odbornika w najbliższym urzę- dzie pocztowym i uchylając się w ten sposób od miesięcznych opłat abona- mentowych na rzecz Polskiego Radja oraz Rządu Polskiego, który jest współ- udziałowcem tej pozytywnej instytucji kulturalno — oświatowej.

W myśl art. 28 Ustawy o pocście, te- legrafii i telefonii, radjopajęczarstwo jest u nas dość surowo karane. Wyżej wspomniany artykuł brzmi jak następu- je:

„Winny zakładania lub utrzymywa- nia w ruchurządzeń pocztowych, tele- graficznych i telefonicznych wbrew po- stawieniom niniejszej ustawy, będzie karany aresztem do trzech miesięcy i grzywną do trzech tysięcy złotych, lub jedną z tych kar. Równocześnie z karą można orzec konfiskatę urządzeń na rzecz Skarbu Państwa. Do orzekania właściwe są władze administracji ogól- nej.

Zasłużone to kary, gdyż radjopaję- czarz jest istotnie wielkim szkodnikiem nietylko z punktu widzenia społeczne- go i kulturalnego ale i państwowego.

Korzystając bezprawnie i bezplatnie z radja, okradza je, a tem samem pozba- wia je dopływu sporej części dochodów, niezliczonych dla dalszego rozwoju ra- djofonji w naszym kraju. A przecież — o czym wie już dzisiaj każdy — radjo przez swą działalność poważnie przy- czynia się nietylko do rozwoju kultura- lnego Polski, ale pośrednio również i do podniesienia jej dobrobytu. W ten sposób radjo podnosi potęgę Państwa — kto więc osłabia radjo, ten godzi tem samem w interes państwowy. Radjopa- jęczarz jest bezwzględnie przestępcą również i z tego powodu, że uchylając się podstępnie od rejestracji i opłat radjowych, łamie prawo, które wyróżnia tę rejestrację i te opłaty nakazuje.

Jeżeli zważymy, że według przypu- szczalnych obliczeń mniej więcej jed- na trzecia część ogółu polskich radjo- słuchaczy jest radjopajęczarzami, bę- dzimy mogli rzec bez przesady, że są oni największymi wrogami naszej ra- djofonji, w której dalszym rozwoju ni- etylko wszyscy radjosłuchacze ale i ca- ły naród jest zainteresowany.

Rozwój ten zarówno techniczny, jak i programowy, zależy nietylko od zdo- ności fachowych i wyteżonej pracy pracowników Polskiego Radja, Zależy on przede wszystkim — powtarzamy — od dopływu kapitałów, na które składają się trzyzłotowe opłaty miesięczne.

Wszyscy żądamy — i mamy prawo żądać — od Polskiego Radja najwy- ższego wysiłku i największej doskona- łości programowej i technicznej. Ilu z nas jednak zastanowiło się nad tem, że, jak mówi przysłowie: „z pustego sam Salomon nie naleje“? Ilu zdalo sobie trud obliczenia, że jeżeli np. Niemcy szczytują się kilkunastokrotnie wyższą li-

Początek seansów o g. 6, 8, 10, 12

KINO - DZWIĘKOWE „ŚWIATOWID“ GRODNO, Brygidzka 2.

Wstęp od 45 gr.

BEBE DANIELS w świetnej komedji p. t.

## Córka Zorzy

ośliewa wdziękiem i temperamentem.

czba abonentów radjowych i pobierają przytem od każdego z nich nie trzy a cztery złote miesięcznie — to radjofo- nja niemiecka musi mieć z tego źródła jakieś 20 razy więcej wpływów niż na- sza? I czy nie wstyd nam być powinno, że naczelny komisarz radjofonji niemieckiej, Hans von Bredow, zapytany, ilu w Niemczech jest radjopajęczarzy, odpowiedział, że policzyć ich można na palcach jednej ręki — podczas gdy u nas co trzeci radjosłuchacz korzysta bezprawnie z radja?

Polskie Radjo, działając w najtrud- niojszych warunkach, dzielnie spełnia swe wielkie obowiązki wobec Państwa i wobec społeczeństwa, z zapalem i nie- strudzoną energią krzewiąc oświatę i uprzestępniając szerokim masom godzi- wą rozrywkę, a tem samem odciągając od zgnębionego alkoholizmu i w większo- ci wypadków stając się w okresie pow- szechnego kryzysu jedynym dostępnym łącznikiem między kulturą a szerokimi masami. Należy mu się też ze strony Państwa oraz jego uświadomionych o- bywateli obrona przed szkodnikami i wrogiem — przed pajęczarzem.

Największą i najbezpiecz- niesznią zbiornicą kapitałów i oszczędności

Jest KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIENSKIEGO

Wysokie oprocentowanie — całko- wite bezpieczeństwo — wypłaty na każde żądanie.

Radio wileńskie

PNIEDZIAŁEK 1-GO SIERPNI 1932

11.58: Sygna czasu. 15.10: Program dzien- ny. 15.35: Melodie Lehara i Kalmana (płyty). 15.55: Kom. met. 15.40: Audycja dla dzieci „Co zobaczyli dwa niedźwiadki amerykańskie na drodze do Polski“. 16.10: Muzyka klasyczna na (płyty) 16.40: Pagad, francuska. 17.00: Koncert. 18.00: „Na dalekich kresowych jezi- ościach“ odczyt literacki 19.30: Program na wto- wilenski kom. sportowy. 20.00 Koncert muzy- ki operetkowej. 20.50: W przerwie feljton



Podaje się do wiadomości, że w majątku Landwarów sprzedają się

## działki letniskowe

położone w miejscowości terenowo urozmaiconej pomiędzy stacją kolejową i jeziorem z przeznaczoną dla ogólnego użytku publiczności plażą z piaszczystym dogodnym dla kąpielki brzegiem.

Wiadomości udziela administracja majątku

# Landwarów

Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna WILNO, MICKIEWICZA 4.

B. FARDJOHN 35.

## Tajemnica Keithpool-Square

ROZDZIAŁ XXXIX PRZYGODY SYLWJI

— Czy są jakie nowiny, Sylwio? — Mnośtwo! — uśmiechnęła się dziewczynka.

— O którym z nich dowiedziałas się prawdy? — O obu... — Ciotka Rob wepchnęła delikatnie dziewczynkę do mieszkania.

— Wejź, wejź, ogrzej się, a opowiesz potem! — Sylwia nie sprzeciwiała się, ale patrzyła na Dicka, jakby czekając od niego rozkazów.

Zuch z ciebie, — powiedział, gładząc jej głowę, — zaraz moi państwo posłyszycie coś ciekawego. Ale ani słowo nie może wyjść poza ściany tego pokoju! Wpierw jednak muszę powiedzieć krótki wstęp. Dick opowiedział o swoich podej- rzeniach, dotyczących doktora Vensina i o tem jak postanowił śledzić sędziego przysięgłego, aby sprawdzić, czy nie ma on jakiegosi związku z doktorem Vensi- nem.

A teraz, moi pomocniku, — za- kończył, słucham twego sprawozda- nia. Czy widziałas doktora Vensina? — Widziałam, ale po pierwsze on nie jest doktorem, a po drugie nie na- zywa się Vensin.

— Jaki? — krzyknął zdziwiony Dick. — Któż to jest? — Lichwiarz Ezdra Linn!

DZIS W KINACH P. T. K. TEL. 214. CENY ZNIŻONE

sean. o g. 6, 8 i 10, 15.

Dźwiękowiec Kino „POLONJA“ Pocztowa 4.

Mary Pickford i Douglas Fairbanks w porwałej komedji p. t.

## Poskromienie złośnicy

wstęp od 70 gr.

Dźwiękowiec Kino „A POLLO“ Dominik. 25.

DZIŚ PREMIERA! Pociąg samobójców wstęp 60 groszy.

KINO „PALACE“ Orzeszk. 13.

Ilja Ruskaja i Macista w filmie p. t.

## Współcześni Judyta i Holofernes

wstęp 40 gr.

GABINET Racjonalnej Kosmetyki leczniczej Wilno, Mickiewicza 31 m. 4. URODĘ

kobietę kosmetykuje, doskonali, odświeża, us- suwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczu- plający (panie). Natryski „Hormona“ według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, lupież. In- dywidualne dobowanie kosmetyków do ka- dej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki ra- cjonalnej. Codziennie od g. 10—8. W. Z. P.

Dźwiękowiec Kino „HELIOS“

Ceny od 40 gr. Najbardziej atrakcyj- ny program. 1) Po raz pierwszy „Rosyjski film artystyczny“ 2) Wzniewione wielki przeboju polskiego w g. genialnego doświadczenia St Zeromskiego

Dźwiękowiec kino HOLLYWOOD Mickiewiczza

Ceny miejsc na wszystkie seanse: Balkon 30gr. Parter 60gr.

Najnowa wersja dźwiękowa! Wsze- h światowej sławy arcydzieło A. Dumasa „DAMA KAMELJOWA“ w rol. gl. słynna gwiazda ekranu Roland. Potężny film z życia wilejskiej kurtyzany. Ośniewająca wystawa! Porywająca treść! Nad program: Dodatki dźwiękowe.

DZWIĘKOWE KINO COSINO Wielka 47. Tel. 15-41.

Dziś! Dowiej! Hamor i błyskawicznie tempo w filmie p. t. niewysłownym urokiem, dziewczęciami świe- zością i porwałym temperamentem

Ceny od 25 gr.

Dźwiękowiec kino „PAN“

Ostatnie 2 dni! Po raz 1 Wileń! Wspaniały podwoj- ny program. 1) Świetny dźwiękowiec sensacyjny Cowboyów Kram Maynard w roli tytulewej. Niezwykle emocjonujące momenty. Niewiadowa akrobatyka. Tempo akcji. 2) Potężny dramat dźwiękowy „OGNIKO“ pełna realizmu i prawdy, historia kobiety, która poświęciła wszystkie dla dzieci. W rol. gl. John Bolas oraz pięcioro małoletnich dzieci. Wzruszające treść! Nadzwyczaj ciekaw! Nad program: Dodatki. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10, 16. Ceny od 30 gr. Wkrótce Humor! Sentymnt! Uczucie! Wystawa! „Panna Wdówka“ rozkoszna operetka śpiewno-taneczna.

DYREKCYJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W WILNIE UL. WIELKA 66, — tel. 12 — 53

posiada do sprzedania:

- 1) Około 2200 m<sup>3</sup> dłużyc i kłoców sosnowych, w tem 1 kl. 137 m<sup>3</sup>, II kl. 833 m<sup>3</sup>, III kl. 1193 m<sup>3</sup>, IV kl. 37 m<sup>3</sup>. Ni- niejsza partja jest zbita w 25 tratwach i znajduje się na wodzie w Santocze przy rzece Wilji. Blizszych informacji udzieli n-stwo Miazdolskie.
- 2) Około 5500 m<sup>3</sup> dłużyc i kłoców sosnowych, w tem 1 kl. 200 m<sup>3</sup>, II kl. 1660 m<sup>3</sup>, III kl. 3300 m<sup>3</sup>, IV kl. 340 m<sup>3</sup>. Ni- niejsza partja jest zbita w 83 tratwach i znajduje się na rzece Zejmianie i jeziorze Pogietutis. Blizszych informacji udzieli n-ctwo Miazdolskie.
- 3) Około 1800 m<sup>3</sup> dłużyc i kłoców sosnowych, w tem 1 kl. 180 m<sup>3</sup>, II kl. 680 m<sup>3</sup>, III kl. 920 m<sup>3</sup>, IV kl. 20 m<sup>3</sup>. Ni- niejsza partja jest zbita w 19 tratwach i znajduje się przy bin- dugach: Niemeniczny, Czerakiszki i Rudziszki na rzece Wilji. Blizszych informacji udzieli n-ctwo Podbrodzkie.
- 4) Około 1600 m<sup>3</sup> dłużyc i kłoców sosnowych, w tem 1 kl. 110 m<sup>3</sup>, II kl. 500 m<sup>3</sup>, III kl. 950 m<sup>3</sup>, i IV kl. 50 m<sup>3</sup>. Ni- niejsza partja jest zbita w 19 tratwach i znajduje się przy bin- dugu w Niemenicy na rzece Wilji. Blizszych informacji udzieli n-ctwo Niemenyjskie.
- 5) Około 1290 m<sup>3</sup> dłużyc i kłoców sosnowych, w tem 1 kl. 50 m<sup>3</sup>, II kl. 350 m<sup>3</sup>, III kl. 850 m<sup>3</sup> i IV kl. 40 m<sup>3</sup>. Po- wyższa partja jest zbita w tratwy i znajduje się przy bin- dugu w Wilejce Powiatowej na rzece Wilji. Blizszych informacji udzieli n-ctwo Wilejskie.

Warunki techniczne: Drewno pochodzi z cięcia zimowe- go roku 1931 — 1932, znajduje się w stanie nieokorowanym i zostało wyrobione w długości od 4 mtr. wazy i grubości od 18 cm. wwyż w cienkim końcu z dopuszczeniem 10 proc. ca- łej ilości od 16 cm. grubości w c. k.

W celu obejrzenia materiału na miejscu należy zwracać się do wyżej wymienionych nadleśnictw.

Warunki płatności: do omówienia przy zawieraniu tra- zakcji, możliwy kredyt 9-cio miesięczny. Gwarancja — listy bankowe W nadesłanych ofertach winna być podana cena za 1 m<sup>3</sup> drewna loco tratwy woda miejsce znajdowania się ewen- tualnie loco tratwy woda w Wilnie. Dyrekcja zastrzega sobie prawo zmiany w ilościach wyszczególnionych partji drewna wyeliminowania poszczególnych partji. Kupującemu przysłu- giwać będzie prawo pierwszeństwa w nabyciu drewna na wo- dzie ciecica 1932 — 33 r. Dyrekcja zastrzega sobie prawo odrzu- cenia ofert względnie wyboru oferenta.

Oferty pisemne uprasza się składać do dnia 16 sierpnia 1932 r. do Dyrekcji — Wilno, ul. Wielka 66 na ręce Kierownika Wydziału Handlu p. Gajewskiego.

Wszelkich informacji udziela Wydział Handlowy tel. 12—53, oraz nadleśnictwa Niemenyjskie, Podbrodzkie, Świę- czańskie i Wilejskie.

Drzewo opałowe, brzozone, sosnowe i olszowe, oraz węgiel górnośląski

POLECA SKŁAD DRZEWA Michała hr. Tyszkiewicza w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751.

Dostarcza również dla urzędów i instytucji. Dla P. P. Urzędników na raty.

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH

„KOWALSKINA“

USUWA NAJCIĘŻSZE BÓLE GŁOWY

FABRYKA CHEM-FARMACEUTYCZNA „AD. KOWALSKI“ WARSZAWA

ZADACIE „KOWALSKINA“ ZE ZNANIEM FABRYCZNYM — SEDCE W DIERZWIENIU

W Tajdze Sybiru (Kajdany) wznaszająca opow. mł. wyk. najw. art. Mirja Milicka, Adam Brodzis, Eug. Budo, Kar. Janusza Stepowski.

Wiatr od morza

Ceny miejsc na wszystkie seanse: Balkon 30gr. Parter 60gr.

Najnowa wersja dźwiękowa! Wsze- h światowej sławy arcydzieło A. Dumasa „DAMA KAMELJOWA“ w rol. gl. słynna gwiazda ekranu Roland. Potężny film z życia wilejskiej kurtyzany. Ośniewająca wystawa! Porywająca treść! Nad program: Dodatki dźwiękowe.

DZWIĘKOWE KINO COSINO Wielka 47. Tel. 15-41.

Dziś! Dowiej! Hamor i błyskawicznie tempo w filmie p. t. niewysłownym urokiem, dziewczęciami świe- zością i porwałym temperamentem

Ceny od 25 gr.

Dźwiękowiec kino „PAN“

Ostatnie 2 dni! Po raz 1 Wileń! Wspaniały podwoj- ny program. 1) Świetny dźwiękowiec sensacyjny Cowboyów Kram Maynard w roli tytulewej. Niezwykle emocjonujące momenty. Niewiadowa akrobatyka. Tempo akcji. 2) Potężny dramat dźwiękowy „OGNIKO“ pełna realizmu i prawdy, historia kobiety, która poświęciła wszystkie dla dzieci. W rol. gl. John Bolas oraz pięcioro małoletnich dzieci. Wzruszające treść! Nadzwyczaj ciekaw! Nad program: Dodatki. Początek o godz. 4, 6, 8 i 10, 16. Ceny od 30 gr. Wkrótce Humor! Sentymnt! Uczucie! Wystawa! „Panna Wdówka“ rozkoszna operetka śpiewno-taneczna.

DYREKCYJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W WILNIE UL. WIELKA 66, — tel. 12 — 53

posiada do sprzedania:

- 1) Około 2200 m<sup>3</sup> dłużyc i kłoców sosnowych, w tem 1 kl. 137 m<sup>3</sup>, II kl. 833 m<sup>3</sup>, III kl. 1193 m<sup>3</sup>, IV kl. 37 m<sup>3</sup>. Ni- niejsza partja jest zbita w 25 tratwach i znajduje się na wodzie w Santocze przy rzece Wilji. Blizszych informacji udzieli n-stwo Miazdolskie.
- 2) Około 5500 m<sup>3</sup> dłużyc i kłoców sosnowych, w tem 1 kl. 200 m<sup>3</sup>, II kl. 1660 m<sup>3</sup>, III kl. 3300 m<sup>3</sup>, IV kl. 340 m<sup>3</sup>. Ni- niejsza partja jest zbita w 83 tratwach i znajduje się na rzece Zejmianie i jeziorze Pogietutis. Blizszych informacji udzieli n-ctwo Miazdolskie.
- 3) Około 1800 m<sup>3</sup> dłużyc i kłoców sosnowych, w tem 1 kl. 180 m<sup>3</sup>, II kl. 680 m<sup>3</sup>, III kl. 920 m<sup>3</sup>, IV kl. 20 m<sup>3</sup>. Ni- niejsza partja jest zbita w 19 tratwach i znajduje się przy bin- dugach: Niemeniczny, Czerakiszki i Rudziszki na rzece Wilji. Blizszych informacji udzieli n-ctwo Podbrodzkie.
- 4) Około 1600 m<sup>3</sup> dłużyc i kłoców sosnowych, w tem 1 kl. 110 m<sup>3</sup>, II kl. 500 m<sup>3</sup>, III kl. 950 m<sup>3</sup>, i IV kl. 50 m<sup>3</sup>. Ni- niejsza partja jest zbita w 19 tratwach i znajduje się przy bin- dugu w Niemenicy na rzece Wilji. Blizszych informacji udzieli n-ctwo Niemenyjskie.
- 5) Około 1290 m<sup>3</sup> dłużyc i kłoców sosnowych, w tem 1 kl. 50 m<sup>3</sup>, II kl. 350 m<sup>3</sup>, III kl. 850 m<sup>3</sup> i IV kl. 40 m<sup>3</sup>. Po- wyższa partja jest zbita w tratwy i znajduje się przy bin- dugu w Wilejce Powiatowej na rzece Wilji. Blizszych informacji udzieli n-ctwo Wilejskie.

Warunki techniczne: Drewno pochodzi z cięcia zimowe- go roku 1931 — 1932, znajduje się w stanie nieokorowanym i zostało wyrobione w długości od 4 mtr. wazy i grubości od 18 cm. wwyż w cienkim końcu z dopuszczeniem 10 proc. ca- łej ilości od 16 cm. grubości w c. k.

W celu obejrzenia materiału na miejscu należy zwracać się do wyżej wymienionych nadleśnictw.

Warunki płatności: do omówienia przy zawieraniu tra- zakcji, możliwy kredyt 9-cio miesięczny. Gwarancja — listy bankowe W nadesłanych ofertach winna być podana cena za 1 m<sup>3</sup> drewna loco tratwy woda miejsce znajdowania się ewen- tualnie loco tratwy woda w Wilnie. Dyrekcja zastrzega sobie prawo zmiany w ilościach wyszczególnionych partji drewna wyeliminowania poszczególnych partji. Kupującemu przysłu- giwać będzie prawo pierwszeństwa w nabyciu drewna na wo- dzie ciecica 1932 — 33 r. Dyrekcja zastrzega sobie prawo odrzu- cenia ofert względnie wyboru oferenta.

Oferty pisemne uprasza się składać do dnia 16 sierpnia 1932 r. do Dyrekcji — Wilno, ul. Wielka 66 na ręce Kierownika Wydziału Handlu p. Gajewskiego.

Wszelkich informacji udziela Wydział Handlowy tel. 12—53, oraz nadleśnictwa Niemenyjskie, Podbrodzkie, Świę- czańskie i Wilejskie.

Drzewo opałowe, brzozone, sosnowe i olszowe, oraz węgiel górnośląski

POLECA SKŁAD DRZEWA Michała hr. Tyszkiewicza w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751.

Dostarcza również dla urzędów i instytucji. Dla P. P. Urzędników na raty.

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH

„KOWALSKINA“

USUWA NAJCIĘŻSZE BÓLE GŁOWY

FABRYKA CHEM-FARMACEUTYCZNA „AD. KOWALSKI“ WARSZAWA

ZADACIE „KOWALSKINA“ ZE ZNANIEM FABRYCZNYM — SEDCE W DIERZWIENIU

— Ale tego aż nadto! — pochwalił Dick. — Zupełnie dostatecznie, jak na jeden dzień. W całej Anglii nie znalazłabyś człowieka, któryby potrafił tyle rzeczy dowiedzieć się w ciągu paru go- dzin! Jestem dumny z ciebie, Sylwio. A teraz, mój pomocniku, pamiętaj, że nie można nikomu o tem mówić ani słowa. Zaczynam już się orientować w tej pla- taninie, ciotciu!

— Vensin, fałszywy doktor i filan- trop, a w rzeczywistości lichwiarz Ezdra Zin i doktor Pay zorganizowali djabelski spisek przy pomocy lotra, Rowdona. Tak, tak, teraz wszystko jest zupełnie jasne. Ciocia nie lubi tajemnic, ale ty n raz razem trzeba koniecznie zachować w wszystko w sekrecie, nawet przed wu- jem Rob. Dobrze? Obiecuje mi milczeć? To koniecznie dla dobra Reginalda.

— Tak, tak, my obiecuje, Dicku! — Doskonale. Wkrótce wykurzyni- te zwierzątka z nory. Reginald będzie wypuszczony na wolność, a wszelkie o- skarżenia odpadną same przez się.

Dick umilkł i spojrział badawczo na Sylwję:

— Czy jadałaś dziś cośkolwiek? — Tak, buteczkę w piekarni, — od- powiedziała dziewczynka, nie chcąc przyznać się, że głód męczył ją już od- dawna.

Ciocia Rob pośpieszyła do kuchni i wkrótce na stole stały talerze z dosko- nałą kolacją.

Sylwia zjadła i ogrzała się. Wstała i pożegnała się grzecznie.

— Odprowadzę cię do domu, po- wiedział Dick, — Ciociu, mam moc

spaw i nie będę nocował w domu. Kładz cie się spać i nie czekajcie na mnie. Musicie się dobrze wyspać, żeby Regi- nald mógł jutro z przyjemnością spoj- rzed na wasze uśmiechnięte twarze.

ROZDZIAŁ XL

Z ARTYKUŁU W GAZECIE..

„Zainteresowanie sprawą morderst- wa przy Keithpool-sq. wzrosło tak dale- ce w ostatnich dniach, że sala sądowa przy Bishop-street była przepelniona dziś od wczesnego ranka. Sędzia miał badać Reginalda Boyde, oskarżonego o ojcoobojstwo. Zbrodnia została dokona- na jak wiadomo w nocy z 1-go na 2-go marca.

W sali, wśród publiczności znajdo- wały się żona i teściowa oskarżonego, które rozmawiały z nim spokojnie, przed otwarciem sesji.

Miejsce oskarżyciela publicznego zaj- jął p. Marlow, obrońca oskarżonego jest adwokat Pallaret. Oskarżyciel publiczny zwrócił się odrazu do sędziego, z pro- sba o odłożenie rozprawy sądowej na tydzień. Twierdził, że policja nie zako- ńczyła jeszcze swych poszukiwań i dla dobra publicznego niezbędna jest rze- cza, umożliwić im rozplatanie zawiłka- nej sprawy. Prosił, by wysłuchano tylko detektywa Lamberta i na zasadzie jego oficjalnego raportu oprzeć oskarżenie.

Detektyw sucho przedstawił warun- ki, które spowodowały aresztowanie pod sądowego.

Marlow: — Proponuję na tem za- kończyć dzisiejsze posiedzenie i za- nieść je na następny tydzień.

Pallaret — Nie sprzeciwiam się temu wniosкови, ale chciałbym dziś jeszcze zadać kilka pytań świadkowi. (do świad- ka). — Czy oskarżony okazał chęć sprze- ciwu przy aresztowaniu?

Świadek. — Przeciwnie! Przypu- szczając, że mam go aresztować, sam podszedł do mnie i okazał gotowość iść ze mną.

— Spokojnie poszedł z panem? — Najzupełniej spokojnie.

— Dobrze. Narazie nie mam innych pytań. — Zwracając się do sędziego. — Zanim przewód sądowy będzie prze- wany, chciałbym złożyć następującą de- klamację: Nikt nie pragnie tak gorąco, by morderca został odnaleziony, jak sam oskarżony. Jedynym jego pragnieniem jest odnależć mordercę ojca i oddać go w ręce sprawiedliwości. Osobie, która mu w tem pomogła, obiecuje 500 fun- tów nagrody. Ale protestujemy przeciw wszelkim przedłużaniom procesu, spo- wodowanym brakiem dowodów prze- ciw oskarżonemu. To jest zupełnie nie- dopuszczalne, aby policja aresztowała o- bywatela angielskiego, na zasadzie po- derżenia, nie posiadając żadnych dowo- dów winy. Już nieraz niewinni ludzie okupowali tego rodzaju omyłki! Pro- testujemy więc kategorycznie, przeciw wszelkim przeciąganiom sprawy. Czy sąd zgodzi się zwolnić oskarżonego za kaucją?

Sędzia: Nie. Nie wątpię, że pan o- skarżyciel publiczny ma poważne powo- dy, by prosić o odroczenie sprawy. Na- stępne posiedzenie sądu odbędzie się za tydzień o 11 rano. (D.C.N.)